X. Dr. MARJAN MORAWSKI T. J.
Lublin.

# Eucharystyczna koncepcja życia duchownego wedle św. Tomasza z Akwinu.

Ikonografja chrześcijańska przedstawia św. Tomasza ze słońcem na piersiach, na sercu. To symbol, że nauka jego nie tylko oświeca, lecz i rozpłomienia.

„Suma teologiczna" jest nie tylko znamienitą syntezą myśli Bożej i ludzkiej, lecz zarazem książką najbardziej duchowną. W niej zestrajają się dwa najwznioślejsze określenia Boga, jakie nam podał św. Jan Ewangelista: Deus lux est, Deus caritas est— Bóg jest światłością, Bóg jest miłością. Zgodnie z tem doskonałość chrześcijańska przedstawia się tu jako dogmat w życiu i w czynie, wedle formuły św. Pawła: „czynić prawdę w miłości" (Ef. IV, 15).

A w Sumie tętni życie. Już sam jej podział najogólniejszy na trzy części tę ideę życia wyraża. W pierwszej części mowa o Bogu jedynym, który bytuje i żyje w trzech Osobach, z którego wszelkie stworzenie pochodzi. W części drugiej — o żywotnem dążeniu stworzenia rozumnego do Boga. W części trzeciej — o Chrystusie, jako drodze do Boga. Jest to droga powrotna, po rozdarciu pierwotnej harmonji między Bogiem a ludzkością, lecz droga tego rodzaju, która jest zarazem i życiem. Idzie się nie po Chrystusie ani nawet za Nim tylko, lecz przezeń. „Żaden nie przychodzi do Ojca, jedno przezemnie" (Jan XVI 6).

Jak dla św. Pawła, tak i dla św. Tomasza w tem słowie i w tej rzeczywistości, którą jest Chrystus, zawiera się cała sprawa zbawienia. „Mnie żyć jest Chrystus" (Fil. I, 21). Lecz Chrystus nie tylko historycznie pojęty, wedle koncepcji pelagjańskiej, przez Swą naukę i przykład, ale Ten, który wskutek Swego uwielbienia stał się „duchem ożywiającym" (I Kor. XV 45), który kształtuje sobie ciało mistyczne na ziemi i wypromienia na nie tę niewy-

mowną pełnię życia nadprzyrodzonego w Nim skupioną, a przez to urzeczywistnia Swe rysy w członach tego ciała.

Chodzi nam tu o wykazanie, że Chrystus nie pełni tego zadania wyłącznie z wysokości niebios, lecz o ile wśród nas przebywa. O Nim także sprawdzi się słowo: „w Nim żyjemy, ruszamy się i jesteśmy... Jego bowiem i rodzajem jesteśmy" (Dz.XVII 28). Suma jest dziełem niedokończonem, podzieliła ten los z innemi wielkiemi dziełami średniowiecza, przerastającemi siły jednostek, a nawet pokoleń. Powiedziano, że dalszym ciągiem Sumy jest niebo. W samej rzeczy św. Tomasz nie podał w swem dziele eschatologji chrześcijańskiej. Ogląd rzeczy ostatecznych w światłości wiekuistej zastąpić mu miał doczesną ich kontemplację. Zapowiedzią wszelako tego końcowego akordu, to rzecz o Eucharystji. Ostatnia to rzecz w sobie skończona, lecz w przedłużeniu swych linji wybiega ku perspektywie wieczności.

Znane jest nabożeństwo Doktora Anielskiego do Boskiej Eucharystji. Zmęczony wspierał głowę o św. przybytek, o tabernaculum; ku czci utajonego Pana wyśpiewał w natchnionych pieniach i hymnach to, co teologja ma najwznioślejszego; u stóp Jego składa pełnię myśli filozoficznej, odkupionej przez Chrystusa, która w traktacie eucharystycznym dociera do samego rąbka tajemnicy i zdobywa się na najszczytniejszy wyraz pokornej zgody, lecz i harmonji umysłu z prawdą objawioną. Dlatego też zasłużył, według wiarogodnego podania, na pochwałę Pana, gdy przedkładał Mu owoc swych prac i rozmyślań: „Dobrze pisałeś o tym Ciała Mego Sakramencie, o ile to po ludzku może być pojęte i wyrażone". Na zapytanie Chrystusa: „Jakiejże nagrody żądasz?" miał odpowiedzieć: „Żadnej innej, jedno Ciebie, Panie!" A gdy umierającemu podano Wiatyk, rzekł: „Przyjmuję Cię, ceno Odkupienia duszy mojej, dla miłości Twojej oddawałem się nauce, czuwałem i pracowałem..."

Ta żywa koncepcja Eucharystji, właściwa św. Tomaszowi, sprawia, że wobec tej właśnie tajemnicy teologja jego przechodzi w modlitwę i śpiew religijny, nie przestając być teologją, Theologia orans. Lauda Sion jest bodaj jedynym dowodem, ile poezji wlać można w formułki dogmatyczne.

Nawzajem rozprawa św Tomasza o Eucharystji ma w sobie niebywały polot myśli artystycznej. Architektoniką przypomina katedry średniowieczne, prostotą i czystością linij chorał gregorjański, a szczytność i rozpiętość koncepcji stawia ją obok tych rzadkich produkcyj duchowych, które wzbijając się w dziedzinę wzniosłości, z walorami umysłowemi łączą estetyczne, właściwe poezji, która zarazem jest prawdą.

Z pomiędzy rozlicznych względów, pod któremi można w systemie św. Tomasza rozważać życie chrześcijańskie, na czoło wybija się wszechstronne jego ujęcie jako ciągłego aktu kultu Bożego (2—2, 81, 1). Najwyższą bowiem cnotą moralną jest religja, względem której świętość jest tylko jej stopniowaniem (2—2, 81, 8). Najprzedniejszym aktem religji, jako cnoty kultycznej, jest ofiara (2—2, 85), będąca wyrazem ofiary wewnętrznej, przez którą człowiek całkowicie oddaje i poświęca się Bogu, aby doń nieodwołalnie należał, „aby człowiek nie sobie żył, ale Bogu" (2—2, 17, 6 ad 3). To najwyższe spotęgowanie religji jest skutkiem miłości Bożej, która ją ożywia i podnosi jej akty do rzędu nadprzyrodzonego (2—2, 23, 8). W miarę jak stworzenie rozumne, wyszedłszy z Boga, powraca doń przez miłosne oddanie Mu swej wolności (por. wstęp do III dist), Bóg zbliża się doń i udziela się duszy, wzmagając w niej dobra duchowne. Zewnętrzny kult Boży jest, jak powiedziano, tylko symbolem i wyrazem wewnętrznego, symbolem koniecznym dla człowieka, jako istoty duchowo zmysłowej (III, 61, 1).

Te zasady, wspólne wszelkiej prawdziwej myśli religijnej, a w szczególności zaczerpnięte ze św. Augustyna (Civ. Dei X 6), stanowią tło dla eucharystycznej koncepcji życia duchownego u św. Tomasza.

Ponieważ w ludzkości odkupionej żaden odruch nadprzyrodzony ku Bogu nie może się począć, jak tylko w zjednoczeniu z Arcykapłanem i Ofiarnikiem Nowego Zakonu (III, 22, 2 i 3), przeto inicjacja chrześcijańska, mocą której „ludzie poświęceni bywają na czcicieli Bożych wedle obrządku religji chrześcijańskiej" (III, 63, 2), odbywa się przez realne wtajemniczenie w społeczność duchowną mistycznego Ciała Chrystusa, będące zarazem uczestnic-

twem w Arcykapłańskie Chrystusowem (ib 3). Piętno chrztu, niby stygmat Chrystusowy, czyni nas zdolnymi do składania Bogu, za pośrednictwem kapłana, wielkiej ofiary Nowego Przymierza, uwiecznionej liturgicznie w postaci bezkrwawej, oraz do uczestniczenia w tej ofierze nie tylko duchownie, ale i sakramentalnie (ib. 6). Możemy zatem mówić o powszechnem „królewskiem kapłaństwie" (I P. 2, 9) zarówno w znaczeniu, podanem przez św. Piotra (2, 5) „ku ofiarowaniu duchownych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa", jak i w znaczeniu liturgicznem, wyrażonem tylekroć w kanonie Mszy św., gdzie mowa o ofierze Kościoła całego i wiernych w szczególności. Chrystus Pan ofiaruje się nie tylko we własnem imieniu za ludzkość całą, lecz także w imieniu Kościoła, który wraz ze swą Głową stanowi jedną osobę mistyczną wedle nauki św. Pawła (por. św. Augustyn Civ. Dei X 20).

Jeżeli symbolizm ofiarniczy wyraża z natury swojej złożenie Bogu dani duchowej z samego siebie, to na odwrót sakramentalne uczestnictwo w ofierze oznacza poświęcenie człowieka przez Boga, za pośrednictwem żertwy czy objaty *świętej*, bo przyjętej w niebiesiech. Kto przystępował do ołtarza, który jest siedzibą Bóstwa, a tem samem „poświęca dar" (por. Mat. 23, 19), i brał zeń hostję, ten stawał się „uczestnikiem ołtarza", jak się plastycznie wyraża św. Paweł (I Kor. X. 18—21), a przez to przyswajał sobie jego świętość, względnie splugawienie, dostępował udziału w tem, czemu ołtarz był poświęcony, komunji czyli obcowania z Bóstwem. Owszem, głębszą jeszcze podstawą tego symbolizmu sakramentalnego, wspólnego zresztą religjom kultycznym, zdaje się być idea *współbiesiadnictwa* przy stole Pańskim. Nie tylko w znaczeniu społecznem, o ile ofiara jest aktem kultu publicznego. Poganie niewątpliwie przypuszczali, że bóstwo karmi się wonią ofiary. Zbliżone antropomorfizmy starozakonne, wyrażone zwrotem „na wonność wdzięczności", oznaczają, że Bóg przyjął ofiarę. W ten sam sposób św. Paweł określa ofiarę Chrystusa, który „wydał samego siebie za nas objatą i ofiarą Bogu na wonność wdzięczności" (Efezj. 5, 2). Współczesny św. Tomaszowi Wilhelm z Auvergne († 1249) doskonale ujął ten symbolizm

(por. de la Taille, Mysterium Fidei, p. 14 n), gdy pisał (de Legibus, c. 2): „Ofiarowanie darów i uczestnictwo przy stole świętym jest zakładem ufnej zażyłości i czyni uczestników członkami rodziny Bożej, z czyjego bowiem kto stołu żyje, tego domownikiem jest, jak się pospolicie mówi.[1] Dlatego też uczestnictwo w takich ofiarach, przez które ludzie stawali się poniekąd stołownikami i współbiesiadnikami Bożymi, dowodzi bliskiej z Nim zażyłości" (jak pomiędzy ludźmi). Dla uwydatnienia tego stosunku, dodaje Wilhelm, „Bóg zsyłał niekiedy ogień z nieba, który pochłaniał część ofiar, dlań przeznaczoną". Niepodobna zaprzeczyć, że w źródłach objawienia powyższemu symbolizmowi ofiarniczo sakramentalnemu odpowiada zbliżenie pomiędzy Męką Pańską, a *uwielbieniem* Chrystusa przez Jego zmartwychwstanie i wniebowstąpienie, które znów w ścisłym są związku z Komunją sakramentalną i jej skutkami. Już w zapowiedzi ustanowienia N. Eucharystji u św. Jana w r. VI, gdzie wprawdzie na pierwszym planie jest „chleb żywy, który z nieba zstąpił" (w. 51) czyli wzgląd sakramentalny, ale i ofiarniczy nie jest pominięty (por. w. 52), powołuje się Chrystus Pan na swe przyszłe wniebowstąpienie (w. 63). Podobnie czytając IX rozdz. listu do Żydów, odnosi się wrażenie, że wejście Chrystusa do Świątnicy niebiańskiej jest jakby dopełnieniem Jego ofiary i kapłaństwa zarazem. Liturgja kościelna bezpośrednio po konsekracji, która przedstawia pragmatycznie krwawą ofiarę na krzyżu, wspomina zmartwychwstanie i wniebowstąpienie Pańskie w t. zw. anamnezie, i to nieraz, zwłaszcza w liturgjach wschodnich, wkłada odnośne polecenie (zawarte domyślnie w opisie Wieczerzy Pańskiej w I Kor. XI 26) w usta samego Chrystusa, n. p. w greckiej liturgji św. Marka, „ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć moją opowiadać będziecie, zmartwychwstanie moje i wniebowstąpienie wyznawać będziecie, aż przyjdę". W jaki sposób uwielbienie Chrystusa dopełnia Jego ofiarę, to Ojcowie Kościoła rozmaicie wyrażają i obrazują. Niekiedy zestawiają Mękę Pańską z ogniem całopal-

---

[1] Wyraz „familia" ma tu obszerniejsze znaczenie, niż rodzina; familjantem zwał się dawniej, kto pozostawał do głowy rodziny w takim stosunku, o jakim w tekście jest mowa.

nym żertwy starozakonnej, to znowu upatrują typ ognia z nieba zesłanego w uwielbieniu Pana. Zebrał te myśli Benedykt XIV w swem dziele o Mszy św. (ks. II, r. XI n. 5): „W ofiarach starozakonnych palono żertwę na ołtarzu całopalenia, aby płomienie pochłonęły to wszystko, co w niej było skażonem, a dym wzbijał się do nieba „na wonność wdzięczności", jak powiada Pismo św. W Nowym Zakonie żertwa pochłonięta była w zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Chrystusa. W zmartwychwstaniu bowiem, wedle słów Apostoła (II Kor. 5, 4) „to, co śmiertelne, wchłonięte zostało przez życie" ... a we wniebowstąpieniu Bóg przyjął ofiarę na wonność wdzięczności". W samej rzeczy uwielbienie Człowieczeństwa Chrystusowego, które mu się należało już ze względu na zjednoczenie osobowe ze Słowem Bożem, a przytem stanowiło przedmiot zasługi za dobrowolne poniżenie i posłuszeństwo „aż do śmierci, a śmierci krzyżowej" (Fil. 2, 5—11), było też potrzebne jako znak, że ofiara jego za ludzkość przyjętą została i że „dostąpiwszy chwały niebieskiej, stał się dla wszystkich, którzy mu są posłuszni, przyczyną zbawienia wiecznego" (Żyd. V 9).

Wprawdzie św. Tomasz nie uwzględnia w szczególności tego symbolizmu ofiarniczego odnośnie do uwielbienia Chrystusa Pana, lecz mówiąc o Jego kapłaństwie wieczystem (III, 22) oraz o realnym wpływie mistycznym Człowieczeństwa Chrystusowego na nasze usprawiedliwienie (III, 56), wprowadza ścisły związek pomiędzy naszem życiem duchowem a uwielbieniem Chrystusa, powołując się (w qu. 22) ustawicznie na list do Żydów oraz na słowo św. Pawła do Rzym. (IV, 25): „Wstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego" (qu. 56, 2).

Jeżeli nie tak dawno jeszcze przebrzmiałe echa sporów eucharystycznych w dobie przedscholastycznej, których przedmiotem była głównie realna obecność Chrystusa pod postaciami, są powodem, że Doktór Anielski daleko więcej uwagi poświęca Eucharystji jako sakramentowi niż jako ofierze (III, 83), to przecież uwydatnia niejednokrotnie nierozdzielny związek pomiędzy niemi. Eucharystja nie tylko dlatego jest ofiarą, że się Ją Bogu liturgicznie składa (III, 79, 5) i że przedstawia Mękę Pańską (79, 7),

ale także dlatego, że „zawiera samego Chrystusa, który jest ofiarą zbawienną” (73, 4 ad 3). Ta ofiara, która jest po prostu przyczyną naszego zbawienia (III, 48), a zatem źródłem wszelkiej łaski Bożej, trwa wieczyście w swych skutkach, a uczestnictwo w nieustającem jej liturgicznem ponawianiu przyswaja nam owoce odkupienia (III, 22, 3 ad 2; 83, 1).

Najprzedniejszy udział w tej ofierze ci biorą, którzy sakramentalnie w niej uczestniczą (III, 65, 3), nie tylko dlatego, że samego Dawcę łask przyjmują, lecz że Eucharystja jest *ośrodkiem i celem* wszystkich innych sakramentów. Ten punkt nauki eucharystycznej jest w Sumie, obok klasycznej doktryny o przeistoczeniu, najbardziej wydatny i stanowi podstawę wspaniałej syntezy teologicznej, ujętej ze względu chrystologicznego, soterjologicznego i eklezjologicznego, t. zn. że Chrystus eucharystyczny jest dla św. Tomasza jakby ośrodkiem grawitacji w doczesnej sferze nadprzyrodzonej, ku któremu wszelkie zbawcze działanie Boże zmierza i wszelki odruch zbawienny dąży i dążyć musi z natury swojej, a zarazem słońcem łask, skąd promienieje pełnia życia duchowego na Kościół cały. Św. Tomasz powraca wielokrotnie do tego tematu. Już kw. 63, art. 3,[1] gdzie mowa o liczbie sakramentów, zestawiając Eucharystję z innemi obrzędami uświęcającemi, podaje dwa powody, dla których Eucharystja je przewyższa: że w innych sakramentach obecność Chrystusa jest tylko dynamiczna, przez moc Jego uświęcającą, która Mu jest właściwa jako organowi Bóstwa (por. 62, 5), a w Eucharystji przebywa substancjalnie; powtóre, że wszystkie inne sakramenta zawierają przedmiotową odnośnię do Eucharystji, jako ich celu. Na temże miejscu Doktór Anielski rozprowadza ten stosunek wzajemny. Sakrament chrztu rozważa jakoby szatę godową, sposobiącą do uczestnictwa w wielkiej uczcie Nowego Zakonu; bierzmowanie utwierdza nas w orjentacji naszego życia ku Chrystusowi Eucharystycznemu; pokuta i jej dopełnienie w św. Namaszczeniu są sakramentalnem przygotowaniem do Stołu Pańskiego, względnie także do duchownego pożywania Chleba Anielskiego na Godach

[1] Wszędzie odtąd rozumie się III część Sumy.

Barankowych, przez wiekuisty ogląd Trójcy Przenajśw. w Słowie Bożem, czego Eucharystja jest najdoskonalszym symbolem, zadatkiem i przyczyną. „Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki” (Jan VI, 52). Kapłaństwo ma wprost na celu urząd jednania, pośredniczenia między Bogiem a ludzkością, przez ofiarę i sakrament. Małżeństwo w końcu jest symbolem jedności ciała mistycznego, a tę jedność sprawuje Eucharystja, jak to św. Tomasz z pewną usilnością podkreśla. Już odległy symbolizm chleba i wina w tym związku rozpatruje, w myśl słów św. Pawła (I Kor. X, 17: „Jednym chlebem, jednem ciałem nas wielu jesteśmy, wszyscy którzy jednego chleba uczestnikami jesteśmy)” można też tłómaczyć: ponieważ jeden jest chleb, jednem ciałem jesteśmy wszyscy, którzy tego jednego chleba uczestnikami jesteśmy. Ta myśl, droga tradycji chrześcijańskiej, która w najstarszej liturgji, w „Nauce XII Apostołów”, przepiękny w swej prostocie wyraz znalazła[1] i dotąd przejawia się w pierwszej modlitwie kanonicznej przed komunją kapłańską, przeszła też do Sumy (74, 1).

Pełne wszelako znaczenie tego tekstu upatruje św. Tomasz w Eucharystji jako *czynniku* jedności Kościoła. Uzasadniając symbolizm dolewania wody do wina mszalnego, pisze (74, 6): „oznacza to skutek sakramentu, którym jest zjednoczenie chrześcijan z Chrystusem”. Słowa te, powtarzające się w dziełku „O prawdach wiary i sakramentach Kościoła”, przeszły do Dekretu Eugenjusza IV dla Ormjan. (Denz 698). Dogmatycznie wyraził tę myśl formułą: „Eucharystja jest sakramentem jedności Kościelnej” (73, 2 contra), a tłómacząc to bliżej (art. 3) powiada: „rzeczą tego sakramentu jest jedność ciała mistycznego, bez której niema zbawienia”. Wedle ówczesnej terminologji „rzecz” sakramentu oznacza jego skutek najprzedniejszy. Jeżeli gdzieindziej

---

[1] „Jako ten chleb łamany rozproszony był po wzgórzach, a zebrany (z kłosów) stał się jednem, tak niech się zgromadzi Kościół Twój od krańców ziemi w Królestwo Twoje” (IX 4). Zgromadzenie wiernych odpowiada idei biblijnej o mającem w Królestwie Mesjasza nastąpić zebraniu prawych Izraelitów, której odgłos znajdujemy u św. Jana (XI, 51 n): „Jezus miał umrzeć za naród, a nie tylko za naród, ale żeby synów Bożych, którzy byli rozproszeni, zgromadził w jedno” (por. Mat. XXIV, 31 i Mk. XIII, 27 o sądzie ostatecznym).

(79, 1) uwydatniono, zgodnie zresztą z powszechną nauką katechetyczną, łaskę duchowną jako właściwy skutek Eucharystji, to niema w tem żadnej sprzeczności, owszem jest doskonała harmonja. Eucharystję bowiem można rozważać *indywidualnie i społecznie*. Indywidualnie sprawia zjednoczenie duszy z Chrystusem utajonym, jako Dawcą wszelkiej łaski, społecznie zaś doskonałą łączność z Tymże Chrystusem jako Głową ciała mistycznego. Te dwa względy są nierozdzielne, jak i w samym Chrystusie, zawiera się pełnia łaski indywidualnej i społecznej.

Stąd wynika, jak św. Tomasz wywodzi (73, 3), że Eucharystja jest *konieczną do zbawienia*, na równi bowiem stawia przynależność do ciała mistycznego i uczestniczenie w ciele eucharystycznem. Zrównanie to, przejęte jest ze sakramentalnej teologji św. Augustyna, który lubuje się w zestawieniu tych dwu tajemnic, w przechodzeniu z jednej do drugiej, nawet w pewnej grze słów i pojęć odnośnych, a w dobie przedscholastycznej nastręczało niejakie trudności w sprecyzowaniu tego współprzenikania się Chrystusa jako Głowy eucharystycznej Kościoła z Jego ciałem mistycznem. Doktór Powszechny w Sumie z nieporównaną jasnością i ścisłością uwydatnił ten związek, posługując się opracowaną już poprzednią nauką o *pragnieniu* (votum) sakramentalnem, którą głównie do chrztu stosowano (por. „chrzest pragnienia"). Otóż wedle św. Tomasza (73, 3) nie komunja sakramentalna jest konieczną do zbawienia, ani nawet jej wyraźne podmiotowe pragnienie, do którego dzieci i nieoświeceni nie są zdolni, lecz wystarczy pragnienie *przedmiotowe*, zawarte w celowem podporządkowaniu wszystkich innych sakramentów, przedewszystkiem samego chrztu, Eucharystji jako kresowi kultycznego życia Kościoła, w którym kulminują i ku któremu zmierzają samorzutnie wszelkie zbawcze poczynania, zgodnie z harmonijnem zestrojeniem szczegółów w świecie nadprzyrodzonym w jeden wielki akord w Chrystusie. Każdy przeto, kto przystępuje do sakramentu odrodzenia duchownego, tem samem wyznaje, że pragnie być wcielonym w Chrystusa mistycznego i duchownie z Nim się łączy, dążąc tem samem do zjednoczenia z Eucharystją, jako symbolem skutecznym, zasadą i celem jedności mistycznej.

To *pragnienie sakramentalne* (najodpowiedniejsze zapewne słowo) wyraża się zresztą symbolicznie w samym obrzędzie chrztu, który pragmatycznie przedstawia, wedle nauki św. Pawła (Rzym VI, 1—14), śmierć sakramentalną przez mistyczne zanurzenie w śmierci Chrystusa, jak się plastycznie wyraża Apostoł. To misterjum religijne, aby użyć zwrotu liturgicznego, sprawuje w pierwszym rzędzie to właśnie, co symbolizuje, t. j. śmierć dla grzechu, panującego światu, dąży do wyłączenia z mistycznej, w swoim rodzaju, spójni z ludzkością upadłą, skażoną przez winę pierworodną. Dopełnieniem symbolizmu, to wedle Apostoła wynurzenie, odpowiadające zmartwychwstaniu Chrystusa ku nowemu życiu. W tem przejściu ze śmierci sakramentalnej do życia należałoby w myśl św. Tomasza upatrywać moment logiczny i punkt zaczepny dla odnośni eucharystycznej. Ponieważ śmierć mistyczna zmierza z natury swej do ożywienia w Chrystusie przez wszczepienie do Jego ciała mistycznego, wszczepienie realne, wyrażające się w piętnie duchownem, charakterze chrztu, i przez ożywcze tchnienie uwielbionego Pana, który stał się „Duchem ożywiającym" (I Kor. XV 45), wypadnie odnieść to drugie czyli nadprzyrodzone uświęcenie człowieka do Eucharystji, jako źródła łaski.

Możnaby na poparcie tej koncepcji przytoczyć tajemnicze słowo Zbawiciela z Jego mowy eucharystycznej o „Duchu ożywiającym" (Jan VI 63 n. wedle tekstu greckiego), przemawia za nią teologja eucharystyczna św. Cyryla z Aleksandrji, na którego zresztą św. Tomasz się powołuje (79, 1).

Chrzest, symbolizując tę prawdę, że przez śmierć dochodzi się do życia, jedno i drugie w znaczeniu mistycznem i duchownem, lecz niemniej realnem i przedmiotowem, wskazuje w myśl syntezy eucharystycznej dogmatu sakramentalnego na Chrystusa utajonego, jako Dawcę żywota łaski. Ostatecznie celem mistycznego organizmu Kościoła, którego związek z jego Głową dotąd rozważaliśmy w świetle eucharystycznej nauki św. Tomasza, jest wprowadzenie właśnie tego życia nadprzyrodzonego w człony ciała mistycznego. Posługując się obrazem mistycznych zaślubin między Chrystusem a Kościołem, który wedle św. Pawła wzoruje i uświęca małżeństwo chrześcijańskie, Ojcowie ilustrowali nim proces odro-

dzenia duchownego, przypisując Kościołowi rolę matki żywiącej dzieci Boże. Jeżeli już idea mistycznego wcielenia w Chrystusa przez chrzest zawiera wzgląd na Eucharystję, jako źródło Ducha, ożywiającego organizm Kościoła, to wniosek oczywisty, „wszyscy powinni przynajmniej duchownie ją pożywać, ponieważ jest to wcieleniem w Chrystusa" (80, 11, por. 73, 3, gdzie odnośny tekst św. Augustyna). Stąd też wyprowadza św. Tomasz konieczny związek między tą „komunją duchowną" (w wyłożonem wyżej przedmiotowem znaczeniu, różnem od pobożnego ćwiczenia komunji duchownej przez pragnienie podmiotowe), a komunją sakramentalną. Ta druga sama przez się życia nadprzyrodzonego w duszy nie stwarza, lecz je pomnaża, jest bowiem pokarmem duchownym, a pokarm tylko żywi przyjmują (por. oryginalne uzasadnienie 80, 4, będące niezawodnie po myśli św. Augustyna). Lecz samo życie nadprzyrodzone, rodzące się w duszy, włącza już wzgląd na Eucharystję, jak wyżej powiedziano (por. 79, 1 ad 1), więc komunja sakramentalna jest poprostu spełnieniem tego uprzedniego ślubowania czyli wotum sakramentalnego.

Niezależnie nawet od związku Eucharystji z ciałem mistycznem, sakramenta inne, o ile sprawują łaskę poświęcającą, *podporządkowane* są Eucharystji, która zawiera pełnię łaski i samego jej Dawcę (65, 3). Podczas gdy wzgląd na ciało mistyczne uwydatnia w Chrystusie eucharystycznym raczej funkcję Głowy Kościoła, to nawzajem owo jakby hierarchiczne podporządkowanie obrzędów uświęcających Eucharystji, jest wykładnikiem systematycznej idei „uczestniczenia", tak płodnej w spekulacji św. Tomasza, który upatruje w Eucharystji poprostu pełnię „zdrojów Zbawicielowych", a w innych sakramentach jakby strugi z nich wynikające. W tym związku Doktór Anielski szczęśliwie zestawia teksty Janowe „łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa stała się" (I, 17) i „kto mię pożywa, i on żyć będzie dla mnie" (VI, 58) i powołuje się na formułę św. Cyryla Aleks. o Wcielonem Słowie, Ożywicielu ludzkości przez Eucharystję (79, 1). Mógłby też przytoczyć szereg Ojców, którzy wprost uczestnictwo w naturze Bożej przez łaskę za skutek Eucharystji uważają. Ta eucharystyczna interpretacja zwrotu Augustjańskiego: przez Chrystusa

Człowieka do Chrystusa Boga, znalazła też modlitewny swój wyraz w licznych tekstach liturgji mszalnej. Katechizm rzymski pragnie tę naukę przyswoić wiernym, gdy poleca proboszczom, aby dla uwydatnienia przeobfitej pełni tego Sakramentu „porównywali go ze zdrojem, a inne sakramenta ze strugami. Prawdziwie bowiem i koniecznie nazwać ją należy zdrojem łask wszystkich, skoro przedziwnym sposobem zawiera w sobie Chrystusa Pana, który jest źródłem wszystkich łask i darów niebiańskich i Sprawcą wszystkich sakramentów; z Niego to, jako źródła pochodzi cała dobroć i doskonałość innych sakramentów" (cz. II, r. IV, § 45).

Eucharystja jest zatem powszechnem źródłem życia duchownego i łącznikiem społecznej jedności mistycznej. Obie te myśli wyraża katechizm rzymski (tamże, § 48): „Pierwsza nawet łaska, (którą każdy mieć powinien, zanim do tego sakramentu przystąpi...) nikomu nie dostaje się w udziale, kto przez pragnienie i zamiar tego Sakramentu nie pożywa. Jest bowiem celem wszystkich sakramentów oraz symbolem jedności i łączności kościelnej, a poza Kościołem nikt łaski dostąpić nie może".

Ta orjentacja eucharystyczna jest zawarta w całem kultycznem życiu Kościoła; liturgja jego, w przeciwstawieniu do kultu starozakonnego, pełna jest łaski i prawdy (por. 1—2, 106, 108), bo cała dąży ku Temu, który jest źródłem Ducha ożywiającego. Jako w Chrystusie eucharystycznym, Arcykapłanie i Ofierze Nowego Przymierza, koncentruje się wszelkie dążenie ku Bogu, „przez Chrystusa" bowiem jedynie wstępować możemy ku niebiańskiej światłości, tak na odwrót Chrystus jako Hostja, duchownie przynajmniej pożywana — a ta łączność duchowna zawiera się zasadniczo w przynależności do ciała mistycznego — przyswaja nam wszelkie błogosławieństwa i dary nadprzyrodzone. Przezeń wstępujemy do Boga — a to wstępowanie wyraża się liturgicznie w nieustającej ofierze — przezeń Bóg zstępuje ze swemi łaskami. Mimowoli przypomina się tu tajemnicze słowo Pana (Jan I 51): „Zaprawdę mówię wam, ujrzycie niebo otworzone i aniołów Bożych wstępujących i zstępujących na Syna Człowieczego".

Jeżeli wszelkie sprawowania kultyczne włączają wpływ Eucharystji, jeśli życiodajne obrzędy święte grawitują ku niej, jako pla-

nety ku słońcu i wzajem od niej zapożyczają własne światło łaski, to wnosić należy, że wedle nauki św. Tomasza wszelka łaska jest *łaską eucharystyczną*, tak jak jest Chrystusową. *Wszelka* łaska, nie tylko sakramentalna, poświęcająca, lecz i uczynkowa, nawet te pierwsze poczynania na drodze zbawienia, które są skutkiem nadprzyrodzonego działania Bożego, inicjatywy Ojca, który pociąga do Syna (por. Jan VI, 41). Każdy bowiem krok taki jest postępem ku pełni łaski, ku zjednoczeniu z Chrystusem eucharystycznym w tej doczesności, która jest zakładem i przedsmakiem łączności wiekuistej; wszak każdy ruch ku pewnemu kresowi nosi w sobie zasadniczo ten właśnie celowy charakter.

Na tle tej syntetycznej koncepcji życia chrześcijańskiego jako życia eucharystycznego, uwypukla się zwartość eucharystycznej mowy Pana Jezusa w Kafarnaum (Jan VI), harmonijnie zestrajają się obie jej części: druga, ściśle eucharystyczna, jest poprostu objaśnieniem poprzedniej, gdzie na pierwszym planie jest sam Zbawiciel jako niebiański Chleb Boży, co daje żywot światu. Szczególnej też wyrazistości nabierają ostatnie słowa Zbawiciela do Apostołów u św. Mateusza (28, 20): „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata". Dziwnie przybliżają się odgłosy pienia weselnego św. Pawła o mistycznych zaślubinach Chrystusa z Kościołem Oblubienicą. Nieprzejrzane wkońcu widnokręgi otwierają się eucharystycznemu życiu Kościoła, przejawiającemu się coraz intensywniej, włączającemu w swą orbitę wszechludzkie zainteresowania na kongresach eucharystycznych, jeżeli ten pogląd w świadomości chrześcijan coraz bardziej utwierdzać się będzie.

Możnaby tu widnokręgi rozszerzyć jeszcze na świat pozachrześcijański, upatrując w nim wzrokiem duchowym i w szerszych jeszcze ramach to, co Rafael po mistrzowsku przedstawił w Dyspucie. Oto ośrodek duchownego postępu ludzkości, ta monstrancja siejąca wokół świetlane blaski, nad nią Duch jako gołębica się unosi, wyżej niebo otwarte, a wokół przedstawiciele tego wszystkiego, co w ludzkości najszlachetniejszego, najszczytniejszego... Kiedyż ten obraz się zrealizuje, kiedyż wśród ludzkości zabrzmi od końca do końca hymn pochwalny dla Zbawiciela świata!

Może św. T o m a s z, klęcząc pochylony przed Tajemnicą ołtarza, oglądał podobny ideał. W jego teologji eucharystycznej czujemy tętno jego serca. Rozumiemy dobrze, że nie przestawał z Eucharystją, jakby z bardzo świętą, lecz martwą relikwją, lecz jako żywą osobą Boga Człowieka, ośrodkiem świata, w którym zbiega się wszystko, skąd promienieje wszystko, co prawdziwie wielkiem jest i Bożem. Wobec tej tajemnicy wymiany serc między człowiekiem a Bogiem zdobyć się chyba na glossę podobną Pawłowej: „W nim było t a k, bo ile jest obietnic Bożych, wszystkie się w Nim stały t a k i dlatego przezeń też należy się Bogu A m e n ku chwale naszej" (II Kor. 1, 20). Spokojny rytm adoracji św. T o m a s z a w tymże dąży kierunku:

Iesu, quem velatum nunc aspicio,
Oro, fiat illud quod tam sitio,
Ut te revelata cernens facie,
Visu sim beatus tuae gloriae.

---

ZDZISŁAW WĘDRYCHOWSKI
Suchedniów.

## Zadania Inteligencji Katolickiej[1].

Akcja katolicka nie od dziś się datuje. Wystarczy przytoczyć wezwanie Soboru Watykańskiego: „Wszystkich wiernych chrześcijan... błagamy przez rany Jezusa Chrystusa i nakazujemy im władzą tegoż Zbawiciela, aby zjednoczyli swoją gorliwość i swoje wysiłki”. Jest to z największą powagą wydany nakaz Kościoła św. do wszystkich wiernych. Ponieważ jednak od tych, którym więcej dano, będzie więcej żądane, Leon XIII powtarza wezwanie bezpośrednio do inteligencji w encyklice *Nobilissima Gallorum Gens:* „Należy, aby elita świeckich, którzy kochają Kościół, naszą wspólną matkę, i słowem i pismem mogą z pożytkiem bronić praw religji katolickiej, pomnożyła swoją pracę ku jej obronie”. A zatem zjednoczenie wysiłków i jak najusilniejsza praca ku obronie społecznego panowania Chrystusa jest moralnym nakazem, a wobec wzmożonych ataków wroga — koniecznością chwili.

Sytuacja nie jest pomyślna. Deistyczna masonerja i ateistyczny socjalizm i radykalizm, zgodni gdy chodzi o walkę z Kościołem katolickim, przystąpili do generalnej ofensywy. Opanowanie rządów i państw jest ich dalszym celem, ale bezpośredniem zadaniem, według wybitnego masona Ludwika Kellera — to wytworzenie wolnomyślnej atmosfery umysłowej i odpowiadającej jej opinji publicznej. Wiemy, że im się to udaje, gdyż bez rewolucji i bez sankcji państwowej mamy jednak u nas w kraju, pod wzgędem moralnym, atmosferę prawie że bolszewicką.

Praca nad wytworzeniem takiej atmosfery trafiła na podatne podłoże. Opinja publiczna u nas w kraju, chociaż nazywa się on katolickim, była, pod względem etycznym, w niektórych za-

[1] Odczyt, wygłoszony na zebraniu Związku Senjorów Odrodzenia w Radomiu.

kresach oddawna niezgodna z nauką Kościoła. Wystarczą tu dwa aż nadto jaskrawe przykłady: powszechnie panujące poglądy w sprawie honoru i pojedynków i jeszcze bardziej rozpowszechnione pojęcie, że mężczyźni pod względem czystości obyczajów są na innych prawach niż kobiety. Dodajmy do tego literaturę ostatnich lat czterdziestu, która nie mogła pozostać bez wpływu na młode wówczas a dziś u steru stojące pokolenie, a przekonamy się, że Katolicyzm poprzedniego jeszcze pokolenia był raczej tylko powierzchowny.

Dziś inteligencja w znacznej części jest obojętna wobec religji. Pewne praktyki, jak sakramenta Chrztu, Małżeństwa i Ostatnie Olejem św. Namaszczenie, włączyła w swój savoir vivre, strzeże równie dobrze zachowania tych praktyk, jak i tego, żeby nie przywiązywać zbytniej do nich wagi. Stara się być wszechstronną i tolerancyjną w znaczeniu zaprzeczenia wogóle istnienia prawdy i objektywnych wartości moralnych. Wskutek tego jest ona zupełnie usunięta z pod wpływu Hierarchji Kościelnej i obca ideałowi religijnemu.

Gdy chodzi o głosy Hierarhcji w takich sprawach, jak zbyt swobodne tańce lub nieodpowiednie mody, to nawet część inteligencji, uznająca się za szczerze katolicką, głosów tych nie słucha. Nie można nawet nazwać tego zachowania się wypływem lenistwa, gdyż wbrew ostrzeżeniom ta sama inteligencja potrafi czynnie poprzeć obce katolicyzmowi przedsięwzięcia, budując np. wspaniałe domy Y. M. C. A. Co więcej, niekiedy ostrzeżeniom Hierarchji nie wierzy, przeciwstawiając im oświadczenia protestantów lub indyferentnych katolików, że w organizacji Y. M. C. A. żadne niebezpieczeństwo wierze członków nie grozi.

Społeczeństwo opanowane jest chęcią użycia za wszelką cenę, gotowe nawet sprzedać swoje przekonania więcej dającemu. Postępująca radykalizacja inteligencji, laicyzacja instytucyj, rozbicie rodziny przez liczne rozwody i wkradający się coraz powszechniej neomaltuzjanizm, idące za tem odstępstwo od wiary, a łącznie z tem ogólne rozluźnienie obyczajów, na które narzeka się dziś nawet wśród młodzieży: — oto groźne oznaki tego zbolszewizowania, na które nie można zamykać oczu.

Nie dosyć na tem, część narodu najliczniejsza, uchodząca dotąd za moralnie zdrową i wierną tradycji religijnej, jest poważnie zagrożona. Na wieś naszą działa ciągle zorganizowana propaganda radykalna, a wieś ta jest jeszcze ciągle pod względem katolickim nieuświadomiona, w zakresie niektórych zasad etyki, jak np. pojęcia własności, albo też czystości obyczajów młodzieży, prawie obca duchowi Chrześcijaństwa. Jeżeli dotychczasowy zły przykład inteligencji nie ulegnie natychmiastowej zmianie, staniemy w niedługim czasie wobec dokonanej laizacji wsi.

Przystępując do zastanowienia się nad naszemi zadaniami wobec powyższego stanu rzeczy, zaznaczyć musimy, dla właściwego ustalenia ich społecznego charakteru, że zadania te nie dotyczą dziedziny polityki. Mamy prawo do stwierdzenia tego, ponieważ, jako organizacja, nie dążymy do władzy, ani jej nie chcemy i pozostawiamy każdemu z nas całkowitą wolność jego przekonań politycznych, a nawet możność organizacyjnego należenia do różnych partyj, z zastrzeżeniem, że przekonania te muszą być podporządkowane doktrynie katolickiej. A więc dobry katolik może być nietylko chrześcijańskim demokratą i należeć do stronnictwa, które wprost postawiło sobie za cel realizację programu encykliki *Rerum Novarum*, lecz równie dobrze piastowcem, jeśli przywiązanie do swej klasy uczyni miłością w Chrystusie. Może być narodowym demokratą, jeśli ojczyznę i naród miłować będzie w taki sposób, by to było z lepszą służbą Bogu połączone i by fundamentem tej miłości była katolicka nauka o bliższości moralnej i dogmat świętych obcowania. Może być dobry katolik „piłsudczykiem", jeśli pamiętać będzie, że żaden najlepszy nawet cel nie uświęci złego środka i nie będzie się na stałe łączył we wspólnych partjach z ludźmi, nieprzychylnymi dla Kościoła.

Zasady te dowodzą dostatecznie całkowitej apolityczności zadań inteligencji katolickiej; owszem, apolityczność ta idzie tak daleko nawet, że nie pozwoli użyć się jako narzędzie polityki w rękach innych ludzi. Zasadą naszą jest, że wszelka władza pochodzi od Boga, i to samo odnosi się do naszej władzy obecnej. Każde zarządzenie tej władzy obowiązuje nietylko prawnie, formal-

nie, ale wewnętrznie, moralnie, w sumieniu każdego z nas. Jest to takie poddanie się władzy, jakiego niekatolicy nie stosują, a nawet nie domyślają się, że może ono istnieć. Ale nasze poddanie się jest uległością w Chrystusie a nie niewolnictwem. Lex injusta — nulla lex, a więc prawo obowiązuje tylko o tyle, o ile nie sprzeciwia się niczemu, co Bóg objawił, a Kościół św. do wierzenia podaje. Stąd niektóre zadania nasze mogą nawet wprost dążyć do usunięcia tych niewczesnych posunięć ludzi, wprawdzie dzierżących władzę, jako niżsi lub wyżsi urzędnicy, lecz jaskrawo jej nadużywających w stosunku do swego Najwyższego mocodawcy — Boga.

Jako przykład aktualny służyć tu może dziedzina oświaty. Państwo organizuje szkoły i zabezpiecza kierunek wychowania, akceptując konkordat. Rodzice, mając obowiązek wychowania dzieci w duchu wiary i dobrych obyczajów, zlecają instytucji pedagogicznej mandat kształcenia i częściowego wychowania. Jakże wówczas przykrym zawodem jest nadużycie władzy przez poszczególnego nauczyciela, a tembardziej przez władze wyższych instancyj? Wszak jasnem jest, że nie chcemy pozbawiać mniejszości narodowych praw obywatelskich, ale równie zrozumiałem jest, że każdy urzędnik państwowy musi mieć odpowiednie do swego urzędu kwalifikacje. To też nauczycielem — wychowawcą może być tylko człowiek, kierujący się w życiu etyką chrześcijańską. Stąd jasne, że żydzi nie mogą mieć potrzebnych na nauczycieli kwalifikacyj. Dobrze się stało, że rodzice danej szkoły cofnęli udzielony szkole mandat. Jednakże wytrwanie w sprawach zasadniczej wagi jest obowiązkiem inteligencji katolickiej. To tylko jeden przykład z tej dziedziny. A występy antyreligijne na konferencji łowickiej? A usiłowane usunięcie praktyk religijnych w szkole przez zniesienie okólnika ministra Bartla? To są wszystko epizody tej walki, jaką prowadzić i wygrać może tylko katolickie nauczycielstwo. Bo ostatecznie społeczeństwo tworzą ludzie, i katolicy muszą być obecni wszędzie, tak, aby bez względu na prawne gwarancje dla religji katolickiej sami nie dopuścili do takich wydarzeń, jak przeciwne religji wystąpienia na konferencji łowickiej.

Nie prowadzimy więc polityki, gdyż jako organizacja nie zmierzamy do żadnego doczesnego i materjalnego celu; jeżeli

jednak polityce nadamy najszersze znaczenie: „świadomych wysiłków, zmierzających do określonego społecznego celu”, to w takiem znaczeniu, tak jak można mówić o polityce bankowej, szkolnej, teatralnej, kulturalnej, zdrowotnej, prowadzimy i my swoją politykę odrębną — politykę interesów Bożych na ziemi.

Zadaniem głównem tak dla nas, jak całego ogółu katolickiego, to możliwie najczynniejszy udział w akcji katolickiej. Istotę jej tak określa papież Pius XI: „Akcja katolicka jest to uczestnictwo świeckich w apostolstwie hierarchicznem, pod przewodnictwem Hierarchji kościelnej, poza i ponad wszelkiemi stronnictwami politycznemi, ku odbudowaniu życia katolickiego w rodzinie i społeczeństwie”.

Uczestnictwo to jest bardzo duże. O ile zasady akcji katolickiej oraz jej ostateczne cele zawarte są w nauce Kościoła i ich interpretacja należy wyłącznie do Hierarchji duchownej, to wybór środków, do celu prowadzących, jak również wybór celów cząstkowych najbliższych jest właściwem polem działania świeckich i na tem polu kierownictwo siłą rzeczy spoczywać będzie na świeckiej katolickiej inteligencji. W tej dziedzinie Hierarchja ma obowiązek kontroli, aby przez wybór środków, lub celów doraźnych nieodpowiednich nie były zagrożone zasady.

Jesteśmy o tyle w trudniejszem położeniu, że akcję katolicką rozwinąć i dać pomoc Hierarchji w jej zadaniach może tylko dostatecznie liczna elita katolicka. Tymczasem stwierdzić należy, że u nas elity katolickiej prawie że niema, a w kierunku wytworzenia elity inteligencji katolickiej mamy zaledwie początki usiłowań. Ponieważ bezpośredniem zadaniem inteligencji w obecnej chwili jest wytworzenie elity katolickiej, rozważmy najpierw, co to jest elita.

Bardzo trafną wydaje mi się charakterystyka, podana przez E. Mercier w artykule w La revue des deux Mondes, przetłomaczonym p. t. Rozważania nad zagadnieniem elity społecznej. Wywody autora, choć w formie laickiej podane, dadzą się zastosować i do naszych zadań. Elita przedewszystkiem to nie suma wybitnych jednostek, ale ich zespół. Zespół wyrobionych pod każdym względem katolików, połączonych węzłami solidarności,

gdzie jednostka czuje się częścią całości — to będzie dopiero elita. Już ta uwaga może nas przekonać, że mamy wielu działaczy, na własną rękę pracujących ale zżycia się i rozwiniętego zmysłu solidarności nam brak.

Dalej przez swoje pochodzenie elita musi się rekrutować ze wszystkich warstw społecznych, tak, aby z każdym stanem zachować kontakt i należycie rozumieć jego potrzeby i dążenia. Obecnie jesteśmy świadkami pięcia się mas ludowych na powierzchnię życia, czujemy wciąż silniejsze ich oddziaływanie przez postępującą coraz bardziej ich zbiorową organizację. Fakt ten zmusza również inteligencję do zorganizowania się, aby przez to wzmóc swój wpływ na masy. Ten wpływ inteligencji może być osiągnięty tylko przez szacunek i autorytet, jaki sobie wśród warstw ludowych zjedna. Droga do opanowania mas wiedzie tylko przez szczere, bezinteresowne poświęcenie się elity dla reprezentowanej przez siebie idei. Na wszelkiej niekonsekwencji lud pozna się bardzo szybko, odepchnie taką „elitę", a może i głoszoną przez nią ideę.

Powiedzieliśmy, że zasadniczą cechą elity jest to, że stanowi ona nie luźny zbiór jednostek, ale pewien solidarny zespół. Pierwszem zatem zadaniem katolickiej inteligencji jest nawiązanie między sobą kontaktu, przekształcenie się z rozproszonych po kraju indywidualności w zwarty zespół, myślący, każdy może nieco odmiennie, nad rozwiązaniem jednych i tych samych zagadnień, reagujący na potrzeby chwili.

Tego zadania podjęło się stowarzyszenie „Odrodzenie". Jest to ruch wyrosły na gruncie akademickim, dzisiaj jednak posiadający swych przedstawicieli we wszystkich większych miastach Rzeczypospolitej.

Na odbytym w jesieni kongresie, obradującym pod protektoratem całego Episkopatu polskiego, „Odrodzenie" oddało się do dyspozycji akcji katolickiej, obejmując jako właściwy sobie teren działania odcinek katolickiej inteligencji.

Organem ruchu odrodzeniowego, utrzymującym łączność między członkami, rozrzuconemi po całym kraju, jest miesięcznik

*Prąd*. I rzeczywiście, w czasach dzisiejszych należyty kontakt, opinję, przekraczającą zakresem mury nietylko prowincjonalnego miasta, ale nawet stolicy, wytworzyć może jedynie prasa. Tymczasem takie miesięczniki, jak *Przegląd Powszechny* i *Prąd* mają znikomą liczbę prenumeratorów w porównaniu z $22^1/_2$ miljona katolików. Ten stan rzeczy musi się zmienić. Ci, do których obecnie docierają te miesięczniki, muszą się zająć ich rozpowszechnieniem. Nie chodzi też o czytanie dorywcze. Jeżeli „Odrodzenie" ma się stać kadrą akcji katolickiej, *Prąd* musi być czytywany w każdej miejscowości systematycznie choć przez kilka osób. Jedynie wtedy będziemy wiedzieli, do czego dążyć, nad czem pracować. Wówczas dopiero poszczególny inteligent-katolik zdobędzie poczucie, że nie jest sam, że jest członkiem wielkiego zaspołu ludzi, pracujących dla jednej i tej samej idei.

Może ważniejszym jeszcze zadaniem — bezpośrednim celem inteligencji — to uprawa intelektu. Przekonania katolickie nie wystarczą. Na to, by inżynier, profesor, adwokat, lekarz miał prawo zaliczać się do inteligencji katolickiej, nie wystarczają jakiekolwiek studja wyższe: tu chodzi o to, aby wykształcenie religijne stało na wyższym poziomie, a takiej inteligencji mamy bardzo mało. Dlatego właśnie laickiej myśli nie zdołaliśmy przeciwstawić głębokiego prądu myśli katolickiej; stąd w stowarzyszeniach naszych taka pustka myśli, takie wygłaszanie gorących przemówień, a tak mało rozwoju umysłowego.

Myśl religijna wyraża się przedewszystkiem w teologji dogmatycznej i moralnej, pozatem polegać musi na przepuszczeniu wszelkiej wiedzy ludzkiej przez pryzmat religji objawionej. Już pierwsza dziedzina myśli religijnej, nawet przy najintensywniejszej pracy, wyczerpać się nie da. Postęp w wiedzy religijnej tak dla jednostki, jak i dla całych zespołów w stowarzyszeniach jest tu nieograniczony. Dogmatyka, ascetyka i mistyka, liturgja, dzieje Kościoła, to dziedziny, mogące nam odsłonić niewyczerpane bogactwo wiary katolickiej i dostarczające pokarmu dla umysłu o nieograniczonej obfitości. Studjowanie tych dziedzin powinno być dla nas fundamentem do studjów specjalnych oraz filozofji chrześcijańskiej i nauk społecznych. Zbiorowe studja i wymiana

myśli katolickiej stworzyć mogą ogniska propagandy wiary, przy dostatecznej ich liczbie, pierwszorzędnego znaczenia.

Być może nieraz wychodziliśmy z dyskusyj religijnych rozczarowani, nie dziwmy się przeto zniechęceniu innych. Przy omawianiu zagadnień religijnych powinniśmy najpierw zdać sobie sprawę, czy należą one do zakresu teologji naturalnej, czy też teologji nadprzyrodzonej i unikać dowodzenia np. prawdy istnienia Boga argumentami teologji nadprzyrodzonej.

Wiara nasza nie może być całkowicie udowodniona w ten sposób, jak, powiedzmy, prawdy matematyczne — tem niemniej winniśmy pamiętać, że jest ona dostatecznie uzasadniona, tak przedziwnie i zupełnie, jak może żadna dziedzina myśli ludzkiej, oparta najczęściej w swych podstawach na hipotezach.

Zacytowaliśmy jako przykład dowody istnienia Boga. Prawda, że kosmologiczny dowód istnienia Boga może być wytłomaczony człowiekowi o elementarnem wykształceniu, ale czy taką samą ma być forma przedstawienia tegoż dowodu człowiekowi, który wyszedł z naiwnego ujmowania otaczających zjawisk, błąkał się po antynomjach czystego rozumu Kanta i znajduje się może w ogniu sceptycyzmu? To właśnie wdzięczne pole do wykazania bliźniemu, że najpewniejsza droga do uznania Boga — to krytyczne myślenie.

I ten sam sposób winniśmy stosować przy rozważaniu najwznioślejszych nawet zagadnień teologji. Obowiązkiem naszym, w granicach własnej nieudolności, dać pojęcie temu, z kim rozmawiamy, o precyzji, z jaką pracuje myśl katolicka, odsłonić te nieograniczone perspektywy kwestyj, nad któremi jeszcze dyskusja nie jest ukończona, jak np. zagadnienie powołania do kontemplacji wlanej, mimo że dziesiątki uczonych życie swe całe dla ich zbadania poświęca.

Przy takiej metodzie może wskutek braku wiedzy nie zdołamy rozjaśnić omawianego zagadnienia, ale w każdym razie zjednamy szacunek dla myśli katolickiej i wzbudzimy zainteresowanie do właściwego studjum nauki katolickiej.

Atmosfera przyjaźni i życzliwości, jaką taka wspólna praca wytwarza, działa również jako siła przyciągająca. Jeden z dziel-

niejszych członków i późniejszy prezes krakowskiego koła „Odrodzenia", a wówczas prezes towarzystwa bibljoteki prawników, będąc w charakterze gościa na naszem zebraniu, sam oświadczył, że głównie ten serdeczny nastrój skłania go do natychmiastowego zapisania się na członka.

Pamiętam również, jak na zebranie sekcji eucharystycznej sodalicji akademików w Krakowie przyszedł za zezwoleniem moderatora prezes kółka teozofów. Referat był o łasce poświęcającej, gość brał udział w dyskusji i odchodząc oświadczył, że jest pełen podziwu dla wysokiego poziomu pracy sodalicji. Prosił, by częściej mógł bywać na tych zebraniach.

Uprawa intelektu nie powinna być jednak czysto abstrakcyjna. Równolegle ze studjum religijnem musi postępować rozwój życia wewnętrznego. Własne przeżycia religijne są doświadczeniem, które czyni naszą wiedzę religijną żywą, zasymilowaną całkowicie i zdolną do promieniowania wokoło. Inteligent-katolik to swojego rodzaju duszpasterz, dlatego wykształcenie elity katolickiej winno obejmować i tę dziedzinę.

Z ludźmi, którzy nie kryją się ze swemi przekonaniami katolickiemi, nawiązują nieraz rozmowę na tematy religijne osoby mało im znane i których nie podejrzewałoby się o zajmowanie tego rodzaju zagadnieniami. W dyskusji, prowadzonej czysto teoretycznie, wysuwają oni różne wątpliwości i trudności w wierze. Jeżeli w takich razach uda się dać odpowiedź na wysunięte trudności, często ze zdziwieniem można zaobserwować, że ludzie ci z tej rozmowy wysnuli dla siebie życiowe konsekwencje, i nieoczekiwanie zdajemy sobie sprawę, że rozmowa prowadzona była poufnem, osobistem zwierzeniem.

Do takiego apostolstwa trzeba specjalnego przygotowania, wymaga ono od nas gruntownej znajomości psychologji religijnej, gdyż mamy obowiązek pojednania z Bogiem tych, którzy nigdy do Kościoła nie chodzą.

Równorzędnie z uprawą intelektu musi iść w parze praca nad własną swoją duszą. Jest to zadanie, którego wykonanie jest warunkiem, sine qua non, każdej innej pracy. Najpierw psychologicznie: tylko poważna praca nad samym sobą da nam pewność

siebie i moralne prawo nakłaniania do niej innych. Następnie, wiemy dobrze, że sami z siebie nic nie możemy. Tyle zdziałamy w akcji katolickiej, ile nam Bóg łaski użyczy. Niema lepszego sposobu na wyjednanie łask bożych nad utracenie swej duszy dla Boga. Wreszcie, „cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, a na duszy swojej szkodę odniósł?"

Katolicka inteligencja musi być duchowo odrodzona, wiedzieć, że dla katolika życie — to życie łaski, grzech — to śmierć. Od samych siebie musimy rozpocząć wyrobienie przekonania, że normalnym stanem katolika to stan łaski poświęcającej. Najważniejsze jest, aby Bóg był z nami i w nas: si Deus nobiscum, quis contra nos?

Stoją przed nami otworem ścieżki Boże: droga oczyszczająca, droga oświecająca i droga jednocząca. Nie znamy wprawdzie miary daru Chrystusowego, ale stwierdzić musimy, że elita katolicka powinna w całości znaleść się przynajmniej na tej pierwszej drodze, musi, przez ciągle od nowa powtarzane wysiłki, wypleniać z duszy grzech.

Nie jest to zbyt łatwe, ale — konieczne. Rekolekcje zamknięte, umiejętne kierownictwo duchowne, rozumne ćwiczenie woli przez umartwienie, myśl, w różnych rodzajach modlitwy, wzniesiona ku Bogu, rozkład zajęć, codzienny rachunek sumienia: szczegółowy i powszechny, czysta intencja, spowiedź częsta i, kosztem choćby największych i najcięższych w naszem mniemaniu ofiar, codzienne łączenie się z Chrystusem Eucharystycznym — oto zespół środków do dyspozycji na progu naszej służby bożej.

Z pomiędzy tych wszystkich środków pewną szczególną uwagę winniśmy zwrócić na ten nadprzyrodzony środek, który przy całym uniwersaliźmie Kościoła katolickiego zdaje się niejako najbardziej odpowiadać inteligencji. Mam na myśli rozmyślanie. Dla poznania siebie i świata, dla ujęcia całej swej wiedzy fachowej i życia sub specie aeternitatis, konieczna jest nauka tego cudownego języka karmelitańskiego, którym w tak przystępny sposób przemawiała niedawno święta Teresa od Dzieciątka Jezus.

Na naszym odcinku zadanie mamy bardzo trudne. Pamiętać musimy, że jeśli jakość w pracy katolickiej idzie zawsze na

pierwszem miejscu, to i ilość ma swoje znaczenie. Jest nas bardzo mało. Tymczasem do należytego prowadzenia akcji katolickiej jest niezbędna pewna procentowa ilość elity w stosunku do całego społeczeństwa. Zagadnienie społeczne jest dosyć zaognione i domaga się, może powolnych, ale pewnych metod. W stosunku do naszego zadania: odbudowania życia katolickiego w rodzinie i społeczeństwie, musimy zastosować kombinowaną metodę: elity i współpracowników.

Reasumując dotychczasowe uwagi, przedstawiłbym następujący program działania.

Bezpośredniem zadaniem naszem, to zebranie w poszczególnych miejscowościach choćby niewielkiego zespołu inteligencji katolickiej, aby w nim wytworzyć ognisko myśli i życia chrześcijańskiego — przez perjodyczne zbieranie się na zebrania dyskusyjne, przez tygodnie społeczne. Ognisko to będzie promieniowało na społeczeństwo, w którem żyjemy.

Po drugie musimy dążyć w niedługim czasie do skupienia męskiej inteligencji w szkole życia wewnętrznego, mającej za wyłączny swój cel rozwój życia nadprzyrodzonego członków. Szkołą taką mogłaby być należycie postawiona sodalicja marjańska.

Po trzecie, jako równoczesne prawie zadanie z dwoma poprzedniemi, to prowadzenie kółek oświatowych po całym kraju dla wytworzenia elity innych stanów społeczeństwa tak, aby je wyrwać z pod przewrotnej agitatacji materjalistycznej.

Ze względu na to, że z temi innemi stanami nauczycielstwo szkół powszechnych ma największy kontakt, jak również z powodu, że ataki wrogów szczególnie na stan nauczycielski są skierowane, proponowałbym tworzenie przedewszystkiem takich kółek z pośród niego. Kółka same nieliczne, 5 do 10 osób, referaty opracowane kolejno przez członków. Przy prowadzeniu $^1/_3$ część osób powinna być dostatecznie wyrobiona, z wyższem wykształceniem, pracująca w kółkach na zasadzie współpracy i zupełnej równości.

Do tych placówek potrzebne nam jest odpowiednie narzędzie, którem jest obfita i wyborowa bibljoteka dzieł katolickich. W kraju posiadamy po większych miastach dobrze prowadzone

bibljoteki, złożone z kilkunastu, nieraz kilkudziesięciu tysięcy tomów, zawierające dość znaczny procent książek naukowych, tak, że inteligencja nawet z wyższem wykształceniem może z pożytkiem z nich korzystać. Tymczasem inteligent, który pragnie przeczytać książkę religijną naukową, a choćby tylko popularnonaukową, musi ją kupić, gdyż w żadnej bibljotece jej nie znajdzie. Nadto, do studjum katolickiego, wobec szczupłości literatury religijnej polskiej, potrzeba również księgozbiorów dzieł religijnych francuskich i niemieckich, gdyż te dwa języki są stosunkowo znacznie u nas rozpowszechnione.

Urządza się często u nas dnie dobrej książki, rozprzedając książki religijne prywatnym osobom lub zbierając ofiary na kolportaż pism katolickich. Ale ta droga nie wystarczy. Możność zakupna dzieł religijnych przez ogół jest ograniczona do bardzo nikłej ich ilości, a gdyby nawet jednostki prywatne zebrały kilkutysiączne bibljoteki, to byłyby one mało dla ogółu dostępne, a tem samem mało pożyteczne.

Musimy żądać, aby do bibljotek publicznych zakupywano książki religijne, oraz przystąpić do zakładania w poszczególnych miastach wielkich bibljotek religijnych, zbierając książki zwolna, ale o wyborowej treści i nieprzemijającej wartości. Fundusze na to muszą się znaleść.

Zdajmy sobie sprawę, że spełnienie naszego celu: „Oddać Polskę Chrystusowi" możliwe jest tylko przez religijne odrodzenie inteligencji.

---

X. Dr. A. SZYMAŃSKI
Lublin.

# Wskazania socjalne.

Bardzo pospolitym motywem unikania potomstwa są ciężkie warunki gospodarcze. „Tyle dzieci! ktoby to mógł wyżywić!" — oto często powtarzane słowa. Tym narzekaniom nadaje się formę teorji naukowej: współczesnej ludzkości, przynajmniej w Europie, grozi przeludnienie i wskutek tego chyba śmierć z głodu, a przedtem wojny o surowce i rynek zbytu. Trzeba więc zmniejszyć liczbę ludności, tembardziej że wtedy podniesie się też zarobek skoro mniej ludzi będzie się zgłaszać do pracy. Zresztą lepiej jest, żeby mniej ludzi było, ale żeby zato wygodniej i dostatniej żyli.

## I.

### Przeludnienie.

Teorja przeludnienia nie jest tak oczywistą, jak się to zdaje maltuzjanistom. Jej rzekomej oczywistości przeciwstawiają się te głosy, coraz liczniejsze we wszystkich krajach, które podnoszą alarm z powodu wyludnienia. Przeludnienie nie jest więc tak groźne ani tak widoczne, skoro wielu niepokoi się niebezpieczeństwem wyludnienia.

W gruncie rzeczy straszak przeludnienia należy do kategorji przesądów społecznych, które nie zamierają nigdy, choć się zmieniają w różnych okresach dziejów, raz takie, raz inne.

Najpierw należy podkreślić, że przeludnienie jest nie tyle stanem przedmiotowym, ile podmiotowym. Wyraża się ono w poczuciu, że na danem terytorjum mieszka za dużo ludzi. Otóż takie poczucie jest prawie stałym stanem ludzkości. Zawsze się bowiem odczuwa ciężkie warunki życia, zawsze trudno znaleźć zarobek i dostać się do warsztatu pracy. Człowiek w pocie czoła spożywa chleb.

Ale to nie przeszkadza, wprost przeciwnie dopomaga do tego, że na tem samem terytorjum żyje, i żyje coraz lepiej, coraz większa liczba ludzi. Znaną jest tablica Ratzla,[1] wykazująca, że w ciągu dziejów, zależnie od kultury wytwórczej i stopnia cywilizacji, wzrasta liczba ludności na jednym kilometrze kwadratowym. W okresie pastewnym na takim kilometrze mogło się wyżywić 0.0017 — 0.0018 człowieka, w okresie od r. 100 po Chr. do 1500 już 17.7 — 26.6, współcześnie w okręgach przemysłowych 266, a nawet przeszło 300. Dlaczego dopiero w naszych czasach tak niebywałego rozkwitu techniki, nauki i wogóle umysłowości miałby się zatrzymać ten pochód gęstości? Dlaczego dopiero dzisiaj miałyby wyschnąć zasoby przyrody, dzisiaj, kiedy co chwila uczeni dokonują nowych odkryć? Dlaczego dopiero dzisiaj miałaby się wyczerpać energja ludzka i zdolności umysłowe, kiedy człowiek co chwila dokonywa nowych wynalazków, o których dawniej nawet marzyć nie można było?

Faktem jest, że w ciągu całego XIX w. wzrastała ludność Europy, np. Francji z 26 milj. w r. 1789 do 39.5 milj. w r. 1913, Anglji w tychże latach z 12 do 46, Niemiec z 28 do 68 i t. d.

Ale jak ten liczebny wzrost ludności, powszechnie znany, tak samo faktem jest wzrost bogactwa i zamożności, o czem się mniej myśli i mówi. W żadnym innym wieku dobrobyt nie podnosił się tak szybko i w żadnym innym ogół ludności nie żył w tak dobrych warunkach i tak dostatnio, jak w wieku szybkiego wzrostu ludności. To podniesienie dobrobytu dotyczy nietylko warstw zamożniejszych i gospodarczo samodzielnych,[2] ale także warstwy robotniczej i pracowniczej. Socjalistyczna teorja zbiednienia i postępującej pauperyzacji warstwy robotniczej nie sprawdziła się i została zarzuconą nawet przez teoretyków socjalizmu. Robotnik w ciągu XIX w. nie stał się nędzarzem, lecz przeciwnie stał się obywatelem, uczestniczącym w ogólnym dobrobycie i cywilizacji.[3]

---

[1] Przytaczam ją w mojem *Zagadnieniu społecznem*.[2] Lublin, 1929 s. 371-372

[2] Por. np. St. Głąbiński, *Teorja Ekonomiki Narodowej*, Lwów 1927 s. 359, 411

[3] Por. X. A. Szymański, *Polityka społeczna*. Lublin 1925 s. 125 nn.

Łatwo to zrozumieć. Gdy człowiekowi jest ciasno i ma trudności w zaspokojeniu odczuwanych potrzeb, wtedy albo się godzi na taki stan rzeczy i obniża swą stopę życiową, albo zaczyna z nim walczyć. Pierwszy sposób spotykamy w społeczeństwach zastojowych i zamierających, drugi—w żywych i rozwojowych. W tych człowiek zarówno emigruje i szuka sobie lepszych warunków pracy gdzieindziej, co ma także bardzo doniosłe znaczenie cywilizacyjne, jak i zaczyna intensywniej, lepiej, zorganizowaniej pracować. Potrzeba jest matką wynalazków.

Nie znamy granic potencjalności natury ludzkiej. Wiemy tylko jedno, że każde nowe pokolenie zdobywa się na wyższy stopień natężenia pracy, sprawności i zdolności umysłowych. Niema powodu przypuszczać, że rozwój zdolności ludzkich osiągnął kres w naszem pokoleniu albo, coby już było sprzeczne z doświadczeniem, że wszyscy nasi współobywatele osiągnęli ten stopień sprawności fizycznej i umysłowej, do jakiej są zdolni w współczesnej cywilizacji.

Jak względnie nieograniczoną jest potencjalność człowieka, tak względnie niewyczerpalną jest potencjonalność przyrody. Znamy dzisiaj takie dobra i siły przyrody, jakich nie znano nigdy przedtem. Ale kto poważy się twierdzić, że w przyrodzie nie znajdują się jeszcze inne dobra i inne siły, które czekają na to, aby je człowiek poznał i zużytkował dla siebie?

Rzecz oczywista, że to opanowanie przyrody łatwiej dokonywa się tam, gdzie jest więcej ludzi, niż tam, gdzie ich jest za mało, gdzie nie ma kto wykonać prac przygotowawczych i specjalnych ani nawet skupić dostatecznej ilości siły fizycznej. Żeby wyzyskać dobra i siły przyrody, potrzeba nie tylko odpowiedniej liczby robotników, ale także pracowników wszelkiego rodzaju nauki i uczonych zarówno pzyrodników, jak humanistów.

Płonną więc jest obawa przeludnienia i skutkiem tego wyrodzenia lub nędzy. Ludność stale wzrasta liczebnie a wraz z tem podnosi się jej dobrobyt i zamożność, choć nie znika ciężar życia i trudności gospodarczych. Odczuwa się je nawet więcej, niż dawniej, właśnie ze względu na wyższy poziom życia.

Skąd więc pochodzą narzekania na wyludnienie?

Obok wzrostu ludności dokonywa się inne zjawisko, to mianowicie, że jak dawniej, tak i dzisiaj, a dzisiaj więcej, niż dawniej, poszczególne rodziny i narody wymierają i giną wskutek ograniczania liczby potomstwa.

Gdy poszczególne rodziny zatraciły energję życiową i zaczęły tylko ratować swój dotychczasowy stan posiadania, gdy poczęły ograniczać swe potomstwo, aby mu zapewnić łatwość życia, wtedy zanikły. Ale oczywiście naród nie zanikł, lecz tylko miejsce tych rodzin w narodzie zajęły inne rodziny z tej samej warstwy, albo, co się zwykle zdarza, z innych warstw, mniej może kulturalnych, mniej intelektualnie wyrobionych, ale za to zdrowych fizycznie i moralnie, zdobywczych.

To samo dotyczy poszczególnych narodów. Gdy te praktyki samobójcze rozszerzyły się na liczne rodziny, na warstwy całe, wtedy naród zaczął umierać. Najpierw spada jego wzrost liczebny, potem zmniejsza się wogóle przyrost, potem śmiertelność przewyższa liczbę urodzin. W takiem stadjum jest współczesna Francja. Ale to nie znaczy, że się Francja wyludnia i stanie się pustynią. Nie, tylko miejsce Francuzów zajmują cudzoziemcy ze wszystkich stron świata: Belgijczycy, Włosi, Hiszpanie, Polacy, Niemcy, Chińczycy, Japończycy, Afrykanie i t. d.

Był okres, w którym Grecja, pełna energji życiowej, kolonizowała wyspy i brzegi Morza śródziemnego. Ale filozofowie i ustawodawcy przelękli się, że rozrost ludności wolnej uniemożliwi im utrzymanie dotychczasowych stosunków, zwłaszcza panowanie nad plebsem. Przeto Likurg i Solon uprawnili zabijanie noworodków. Platon polecał, aby liczba ognisk była zawsze ta sama, Arystoteles doradzał ustabilizowanie liczby dzieci z pomocą sztucznych poronień i zabójstwa noworodków. Wiek nie upłynął od tych „wskazań socjalnych i ludnościowych", a Grecja zaczęła się wyludniać. Przyszli więc Macedończycy i Rzymianie. „W Atenach, pisze Izokrates, niema już Atenczyków, gdyż niema kto zastąpić tych, którzy umierają". „Kraje te, pisze Stra-

bon, są zupełnie puste... żołnierze rzymscy obozują w opuszczonych domach".[1]

Tak też było za czasów rzymskich, gdy barbarzyńcy, z północy zwłaszcza, szli na Rzym i zajmowali miejsce wymierających rodzin rzymskich. Ale ani Rzym ani cesarstwo rzymskie nie stało się bezludną pustynią; wprost przeciwnie, jest gęściej zaludnione, z tą różnicą, że przez innych ludzi.

Nie przeludnienie jest niebezpieczeństwem, lecz wymarcie danej grupy ludzi lub narodu. Jeśli liczba Europejczyków, będzie maleć Europa się nie wyludni, lecz miejsce Europejczyków zajmą inne ludy i narody.

Umiera ten, kto chce umrzeć, bo nie potrafi się zdobyć na energję życia i panowania nad przyrodą.

Sztuczna więc bezdzietność nietylko walczy z niebezpieczeństwem, którego istotnie niema, ale nadto sama stwarza nowe zło, widoczne zresztą tylko w dłuższym okresie: ogólne zubożenie i wymarcie.

## II.

### Wysokość zarobku.

W środowiskach, podlegających poglądom ekonomji liberalnej, za granicą a częściowo u nas popularnem jest rozumowanie, że jeśli się zmniejszy liczbę ludności, to tem samem zwiększy się zarobek, bo będzie mniejsze zaofiarowanie pracy.

Przypuśćmy, że to rozumowanie jest teoretycznie słuszne, to znaczy, że gdy będzie mniej robotników, to każdy z nich więcej zarobi. W praktyce nie sprawdza się ono, gdyż nie bierze pod uwagę zagadnienia rozdziału dochodu społecznego. Nie jest

---

[1] E. Dembour, *Pour une Politique de Natalité*. Editions de la Jeunesse Catholique. Louvain 1928 21. — W dniu, w którym pisałem te słowa, otrzymałem nr. 105 *Polski* z 16.4.1930, w którym X. Unszlicht, duszpasterz kolonji polskiej we Francji, pisze: „Teren dla ekspansji polskiej we Francji jest; ludność francuska coraz bardziej opuszcza wieś, pozostawiając ją Polakom". Nie może być, zwłaszcza we współczesnym świecie, pustego i niezaludnionego miejsca: wymierających zastąpią bliżsi lub dalsi sąsiedzi.

wykluczony taki stan rzeczy, że będzie i mała liczba pracobiorców i niskie zarobki, jeśli zbyt wielka część dochodu społecznego przypadnie na dział zysku i kapitału. Załóżmy, że dochód społeczny dosięgnął 1.000 zł., z czego dział zysku i kapitału wyniósł 600 zł., fundusz płacy — 400 zł., przeto każdy z 25 pracobiorców otrzymał 16 zł. Jeśli liczbę pracobiorców zmniejszymy do 20, każdy otrzyma 20 zł. Ale gdy liczbę pracobiorców zatrzymamy tę samą 20 osób, a udział zysku i kapitału podniesie się do 700 zł., zaś udział pracy spadnie do 300 zł., wtedy każdy z owych 20 pracobiorców otrzyma tylko 15 zł.

Błąd liberalnego rozumowania polega na tem, że uwzględnia tylko rozdział funduszu płac między pracobiorców, a nie uwzględnia wcale rozdziału dochodu społecznego między fundusz zysku, fundusz produkcji i fundusz płac. Rozdział ten nie może być uzależniony wyłącznie od gry podaży i popytu, bo wtedy często się zdarza, że linja rozdziału biegnie krzywą, zbytnio korzystną dla kapitału a niekorzystną dla pracy. Mówił o tem Leon XIII Papież w encyklice *Rerum Novarum*, wydanej w r. 1891, gdy charakteryzował stosunki kapitalistyczne: „skupienie się bogactw wśród niewielkiej liczby ludzi a niedostatku wśród mas", skutkiem czego „bardzo znaczna część warstw najniższych żyje w nędznych i szkodliwych warunkach", „powoli doszło do tego, że bieg wypadków wydał robotników, rozbitych i bez opieki, na łup nieludzkości panów i niepohamowanej chciwości współzawodników" (inic.).

Rozumowanie liberalne przesuwa więc zagadnienie na błędną płaszczyznę a pomija sprawę istotną: rozdział dochodu społecznego. Rozdział ten nie może się dokonywać według ślepego prawa podaży i popytu, lecz zgodnie z zasadą sprawiedliwej płacy. Musi zaś być poparty siłą organizacji zawodowej i pozostawać pod ogólną opieką i kontrolą władz publicznych.

Przypuśćmy jeszcze raz, że wygłoszona zasada jest słuszna, ale w umysłowości jej głosicieli opiera się ona na błędnem założeniu, t. j. na niewypowiadanem, ale przyjętem przypuszczeniu, że fundusz, przeznaczony na opłacanie płacy, jest wielkością stałą.

W danym momencie fundusz ten jest oczywiście wielkością określoną, ale z natury swej nie jest on stały, lecz przeciwnie, wykazuje dążność do zwiększania się w miarę rozwoju gospodarstwa narodowego. Jak potencjalność przyrody i umysłu ludzkiego jest prawie niewyczerpalna, tak samo potencjalność narodowego gospodarstwa.

Gdy potrzeby ludności wzrastają, wzrasta fundusz płac, o ile ludzie nie stronią od pracy, myślenia i przedsiębiorczości. Jedynie w społeczeństwach, podlegających zastojowi lub cofaniu się, fundusz płac jest wielkością stałą lub zmniejsza się. Ale to są objawy choroby i śmierci.

Błędną jest jednak sama zasada, że zmniejszenie liczby robotników może zwiększyć ich dochód. W rzeczywistości jest inaczej, zmniejszenie się liczby pracobiorców jest szkodliwe, raczej zmniejszy, niż powiększy zarobki. Dla czego? Błędną jest teorja socjalistyczna, jakoby praca fizyczna była jedynem źródłem wartości i kapitału, ale mimo to, praca wykonywana przez pracobiorców stanowi jedno z głównych źródeł bogactwa i kapitału. Zatem, gdy się zmniejsza liczba pracowników fizycznych i umysłowych, zmniejszy się też bogactwo narodowe i, co zatem, fundusz płac. Na to więc, aby podnieść zarobki, nie należy zmniejszać liczby robotników, lecz raczej ją powiększać, bo proponowany środek jest gorszy od zła, które się pragnie usunąć. Doświadczenie też wykazuje, że im kraj jest zamożniejszy, tem usilniej ściąga do siebie ludzi. Niemcy, z kraju emigracyjnego w połowie XIX w., stały się przed wojną krajem imigracyjnym. Kraj niemiecki nietylko wyżywił swoich rodaków, ale sprowadzał siły robocze z Polski i innych krajów.

## III.

### „Ciężkie warunki".

Źródłem „ciężkich warunków" nie jest więc nadmiar ludzi, lecz niedostosowanie zarówno stosunków zarobkowych, jak i psychiki pracobiorców do przemian, które się w ostatnich latach dokonały w gospodarstwie narodowem.

Ze względu na sposoby zarobkowania można podzielić obywateli kraju na dwie kategorje: tych, których dochód w regule zależy od pracy w własnem gospodarstwie, od własnej inicjatywy i przedsiębiorczości, skutkiem tego jest on łatwo zmienny, i tych, którzy, pracując w obcem gospodarstwie lub urzędzie, otrzymują mniej więcej stały zarobek.

Otóż współcześnie liczba tych zarobników stale wzrasta. Należą tu nietylko robotnicy, ale wszelkiego rodzaju pracownicy i urzędnicy, zarówno państwowi, jak prywatni. Liczba tych zarobników tem bardziej wzrasta, że wskutek rozwoju organizacyj gospodarczych przemysł i handel powiększają swą biurokrację, że państwo zajmuje się nietylko zarządem spraw publicznych, ale coraz szerzej i głębiej wkracza w życie gospodarcze.

Ci, którzy pracują samodzielnie, słabiej odczuwają trudności finansowe, związane z wzrostem rodziny, a często dziecko jest pożądane, jako nowa siła robocza, powiększająca dochód. Tak jest np. w rodzinie rolniczej, kupieckiej, zwłaszcza gdy dzieci uprawiają fach rodziców. Do pewnego stopnia tak samo jest w rodzinie robotniczej, gdzie syn czy córka względnie wcześnie zaczyna pracować i zarabiać.

Inaczej jest w rodzinie zarobniczej, głównie pracowniczej i urzędniczej. Istnieje tam rozbieżność, względnie sprzeczność między stanem zarobku a zwiększaniem kosztów utrzymania liczniejszej rodziny.

Rodzina zarobnicza, zwłaszcza pracownicza i urzędnicza żyje zwykle nad stan. Ustala się poziom życiowy wyższy, zbliżony do sposobu życia wyższej kategorji pracowników. Pracownik niższej kategorji płacy, zwłasza jego żona, pragnie utrzymywać dom i mieć takie wydatki, jak koledzy lepiej opłacani. Na podniesienie stopy życiowej ponad możliwości finansowe bardzo silnie wpływają rodziny bezdzietne, samotni, stołujący się po restauracjach, przyzwyczajeni do cygańskiego życia. Nie ponosząc wydatków na utrzymanie większej rodziny, albo wogóle rodziny, podnoszą stopę życiową i upowszechniają ją. Tacy samotni, wstąpiwszy w związki małżeńskie, lub bezdzietni musieliby obniżyć poziom życia, żeby mogli wychować dzieci. A to jest trudne zarówno ze względu

na upowszechniony zwyczaj, jak i własne nawyki. Pracownik, urzędnik, robotnik nie umie oszczędzać, przyzwyczaja się do wydawania wszystkich pieniędzy, zarówno dla tego, że mają oni mniej lub więcej zapewniony zarobek i zapomogi na okres bezrobocia, jak i dlatego że na wypadek choroby, inwalidztwa i starości będą otrzymywać zasiłki i emerytury z ubezpieczeń społecznych. W tych warunkach kawalerowie nic nie odłożą na zagospodarowanie się, gdy się żenią, przeciwnie, zaciągają wtedy długi, a młodzi małżonkowie nic nie zaoszczędzą na późniejsze wydatki, związane z wychowaniem dzieci. Nadto, dziecko rodziny pracowniczej i urzędniczej zaczyna znacznie później zarobkować, niż dziecko robotnicze, gdyż przedtem musi ono skończyć nietylko szkołę powszechną, ale także szkołę średnią i coraz częściej uniwersytet lub inny zakład wyższy.

Do tego trzeba dodać trudności mieszkaniowe. Mieszkań jest za mało, trzeba je drogo kupić, na co nikt nie ma pieniędzy. Komorne jest wysokie, pochłania bardzo poważną część zarobków. Zresztą mieszkania są tak ciasne, że dziecko staje się zawadą. W niektórych domach wprost się nie wynajmuje mieszkań rodzinom wielodzietnym.

## IV.

### Środki poprawy.

Nie twierdzimy więc, że niema ciężkich warunków życia, lecz, że maltuzjanizm wskazuje błędne środki poprawy tego stanu rzeczy. Ograniczenie potomstwa, jednostkowo w danej chwili może korzystne, w gruncie rzeczy staje się i szkodliwe, bo zmniejsza ręce do pracy, i wprost niemądre. Te samobójcze dążności współczesnej burżuazji przedstawia karykaturalnie, ale zgodnie z prawdą Chesterton. „Oto, mówi on, dziesięciu chłopaków, którym trzeba dostarczyć dziesięciu kapeluszy, a jest tylko osiem. Człowiek prosty powiedziałby sobie — trzeba się wystarać jeszcze o dwa kapelusze, nabyć je lub zrobić, wreszcie protestować przeciw opóźnieniu dostarczania lub wyrabiania kapeluszy, nawet ukarać tych, którzy zobowiązali się dostarczyć kapeluszy, ale ich nie

dostarczyli. Współczesny zaś człowiek cywilizowany myśli inaczej, jest zdania, że należy dwom chłopakom uciąć głowę, i wtedy nie trzeba będzie dwóch nowych kapeluszy; te które są, wystarczą. Twierdzenie, że głowa więcej warta, niż kapelusz, odrzuca on, jako przesąd metafizyczny. Pogląd, że kapelusz jest dla głowy, a nie głowa dla kapelusza, potępia, jako przestarzały dogmat. Kat ma zaradzić brakowi kapeluszy".

Uznajemy nadto za konieczne podkreślić znaczenie czynników psychicznych w danej sprawie. Jak przeludnienie, tak i „ciężkie warunki" są w dużym stopniu stanem podmiotowym. Zawsze będzie biedny i nieszczęśliwy ten, kto swój sposób życia pragnie dostosować do sposobu życia bogatszych i lepiej zarobkujących; zawsze będzie odczuwał braki ten, kto rozszerza zakres swych potrzeb, bo zawsze będzie widział dobra, jakie posiadają inni a których on niema.

Zastrzegłszy to, niemniej stanowczo twierdzimy że gospodarstwo narodowe powinno wyżywić wszystkich, którzy w niem pracują, i umożliwić spełnianie obowiązków, a nie narażać na naruszanie praw Boskich i kościelnych. Jeśli jest za mało wytworów, należy zwiększyć pracę, pomnożyć i udoskonalić warsztaty wytwórcze, przystosować wykształcenie do potrzeb życiowych, i t. d. Jeśli wytworów jest poddostatkiem, należy tak przeprowadzić rozdział dochodu społecznego, aby się towary nie marnowały, lub były wrzucane do morza i niszczone, lecz aby zaspakajały potrzeby ludzkie.

System płacy powinien być zastosowany do zmiany stosunków gospodarczych i do psychologji pracobiorców.

Najpierw należy pamiętać, że praca jest środkiem utrzymania rodziny. Płaca musi uwzględniać wartość wykonanej roboty, ale przedewszystkiem powinna wystarczyć na pokrycie zwykłych potrzeb ludzkiego życia. Na tem polega zasada sprawiedliwej płacy.[1]

Zasadniczo praca nieżonatych powinna być niższa niż żonatych. Taka praktyka miałaby jednak to ujemne następstwo, że żonaci nie mogliby znaleść pracy, bo wszędzie mieliby pierwszeń-

---

[1] Por. X. A. Szymański, *Zagadnienie społeczne*[2]. Lublin 1929 s.

stwo nieżonaci. Należy więc zatrzymać tę samą płacę dla żonatych i nieżonatych, ale z płacy nieżonatych odciągać odpowiedni odsetek na tworzenie funduszu zapasowego, z którego będą otrzymywać jednorazową zapomogę lub dodatkowo pożyczkę ci, którzy wstępują w związki małżeńskie. Będzie to przymusowa oszczędność bo do dobrowolnej nieżonaci są mało zdolni, oraz ułatwienie i zachęta do wstępowania w związki małżeńskie.

Różnica między płacą dla pracobiorcy nieżonatego (kawaler, bezdzietny wdowiec) a żonatego winna się wyrazić w t. zw. dodatku na żonę, a przedewszystkiem w dodatku na dzieci. Błędnem i szkodliwem jest obliczanie tego dodatku według podziału na rodzinę małą, średnią i większą, której nie zna przyrodzony zakon moralny. Jest to zresztą wybieg liberalistyczny. Dodatek powinien być wypłacany indywidualnie za każde dziecko i w takiej wysokości, aby pokrył całkowicie albo bardzo znacznie koszty utrzymania. Należy tu podkreślić potrzebę pokrycia wydatków na wykształcenie przynajmniej do ukończenia szkoły średniej, gdyż społecznie korzystną jest rzeczą, aby dziecko pracowników nie spadało na niższy poziom społeczny. Wprowadzenie dodatków rodzinnych dla robotników jest tem słuszniejsze; że ustawodawstwo społeczne zakazuje zarobkowej pracy dzieci i młodzieży aż do całkowitej dorosłości. Ustawodawstwo to zasadniczo jest słuszne, gdyż przeszkadza marnotrawstwu zdrowia i sił dziecka i człowieka. Ale jeśli dziecko do 15 roku życia nie może zarobkować, jeśli w późniejszym wieku może zarobkować tylko w niektórych gałęziach pracy, jeśli rodzice mają posyłać dziecko do szkoły i dostarczać potrzebnych mu do tego pomocy, to muszą otrzymać odpowiednią rekompensatę w swym zarobku, bo inaczej rodzice bezdzietni będą w lepszem położeniu niż dzietni, a małodzietni niż wielodzietni. Dobra reforma stanie im źródłem innego, i to gorszego zła.

Na posiedzeniu Akademji Nauk Moralnych i Politycznych w Paryżu d. 25 maja 1929 r. p. J. Bardoux zdawał sprawozdanie z wyników wprowadzenia dodatków rodzinnych w fabryce p. Michelina w Clermond-Fearand. Miało to dodatni wpływ na liczbę dzieci.[1]

---

[1] Zb. Documentation catholique r. 1930, t. 13, t. 23, nr. 23, s. 1122

Przed kilku laty w fabryce tej na 100 rodzin

62 rodziny nie miały dzieci
27 rodzin miało po 1 dziecku
8 „ miało po 2 dzieci
3 „ „ „ 3 i więcej.

W r. 1921 przyjęto do pracy 431 robotników żonatych:
W r. 1921 mieli oni 232 dzieci, czyli 0.54 na rodzinę.
W r. 1922 „ „ 348 „ „ 0.80 „ „
W r. 1923 „ „ 415 „ „ 0.96 „ „
W r. 1924 „ „ 507 „ „ 1.17 „ „

Inne obliczenie również wykazuje dodatni wpływ dodatków rodzinnych, będących realizacją katolickiej zasady sprawiedliwej płacy:

W r. 1904

Na 100 urodzin było 63.2 urodzin 1 dziecka
„ „ „ „ 21.0 „ 2 dzieci
„ „ „ „ 7.6 „ 3 „
„ „ „ „ 4.6 „ 4 „
„ „ „ „ 3.6 „ 5 „ i więcej.

W r. 1924

Na 100 urodzin było 47.0 urodzin 1 dziecka
„ „ „ „ 30.2 „ 2 dzieci
„ „ „ „ 14.2 „ 3 „
„ „ „ „ 4.6 „ 4 „
„ „ „ „ 2.9 „ 5 „ i więcej.

W r. 1928

Na 100 urodzin było 36.6 urodzin 1 dziecka
„ „ „ „ 30.9 „ 2 dzieci
„ „ „ „ 18.6 „ 3 „
„ „ „ „ 8.2 „ 4 „
„ „ „ „ 5.7 „ 5 „ i więcej.

Uderzającym jest spadek liczby jedynaków, a wzrost liczby trojga, czworga i więcej dzieci.

Podobnież ustawodawstwo podatkowe powinno być tak zbudowane, aby ludzi rodzinnych mniej obciążało niż nierodzinnych,

wielodzietnych mniej niż małodzietnych, i to nie kategorjami małej, średniej i wielkiej rodziny, ale zależnie od każdego dziecka osobno.

Słowem, stosunki zarobkowe, podatkowe, mieszkaniowe i t. d. muszą się zmienić w ten sposób, żeby uprzywilejowaną była rodzina normalna a nie, jak jest dzisiaj, bezżeństwo i bezdzietność. Państwo ma obowiązek zmienić w tym kierunku dotychczasową politykę, choćby tylko z tego względu, że trwanie i rozwój zapewniają narodowi jedynie rodziny wielodzietne. Sprawiedliwość więc wymaga, aby państwo stworzyło im nietylko możliwe, ale lepsze warunki życia, niż tym, którzy nie ze względów ideowych lub prawnie uznanych, ale z egoizmu nie spełniają swego obowiązku wobec narodu.

Żeby utrzymać liczebność narodu na tym samym poziomie, gdy się już nie marzy o jego liczebnym wzroście, każda kobieta zamężna powinna mieć najmniej troje dzieci. Na dwieście dzieci rodzi się przeciętnie 103 chłopców i 97 dziewczyn; z tych 97 dziewczyn do wieku dojrzałego dochodzi przeciętnie 78, reszta umiera; z tych 78 nie wszystkie wychodzą za mąż a z zamężnych niektóre są bezpłodne, tak iż najwyżej 60 kobiet ma przez swoje potomstwo, z którego znowuż pewna część umiera, zastąpić owe 200 osób[1].

Fallon[2] przytacza następujące dane, dotyczące Belgji. Na sto mężczyzn, mających ponad 21 lat, jest 29 nieżonatych, 15 żonatych, ale niemających dzieci, 16 żonatych, mających po jednem dziecku, 12 żonatych, mających po dwoje dzieci, 8 żonatych, mających po troje dzieci, 20 żonatych, mających po czworo dzieci i więcej (przeciętnie 5.5). Cały przeto ciężar zapewnienia trwałości narodowi spoczywa na tych 20 rodzinach, względnie także na poprzednich 8, a reszta, t. j. 72 mężczyzn, w tem 43 rodziny, nie spełniają swego zadania w tej dziedzinie.

Sama jednak zmiana stosunków zarobkowych i podatkowych nie dokona wszystkiego, gdyż wiadomo, iż wiele rodzin dużo i bardzo dużo zarabiających (wysocy urzędnicy, lekarze, adwo-

---

[1] Sprage, *Education ant race suicide.* Por. De Guchteneere, *La limitation des naissances.* 1929 s. 96 n.

[2] *Les allocations familiales en Belgique et en France.* Louvain 1926

kaci i t. d.) nie mają dzieci. Potrzeba nadto zmiany zapatrywań i przekonań co do celu małżeństwa i wogóle życia ludzkiego. W każdym razie, należy młodzież wychowywać w tem przekonaniu, że stopę życiową trzeba dostosować do wysokości zarobków, a nie odwrotnie, i że dziecko jest błogosławieństwem bożem, że zatem tak należy ułożyć swój budżet przed małżeństwem i w małżeństwie, żeby możliwem było wychowywanie dzieci. Tutaj wiele ma do spełnienia cnota poprzestawania na małem i umiarkowaniu.

Wreszcie należy bogatym, właścicielom środków produkcji i kierownikom życia gospodarczego przypomnieć, że prawo własności, jakie posiadają, jest do pewnego stopnia urzędem społecznym. Właściciele są rzeczywistymi właścicielami, dochody z własności mają służyć dla zaspokojenia ich potrzeb, ale zarazem własność prywatna dlatego istnieje, i to jest jej uzasadnieniem, że w ten sposób ma się lepiej urzeczywistnić przeznaczenie dóbr ziemskich na pokrycie potrzeb wszystkich ludzi. Właściciele więc i kierownicy mają dbać, aby była dostateczna liczba warsztatów pracy, aby rozdział dochodu społecznego odbywał się zgodnie z zasadami sprawiedliwości, aby wogóle warunki gospodarcze nie zmuszały ludzi do naruszania prawa moralnego. Pracodawcy polscy, niestety, nawet katolicy, nie zawsze pamiętają o tym obowiązku. Jaskrawym przykładem takiego nadużycia i wprost zaniku pojęć moralności społecznej jest okólnik pewnej organizacji z 18 grudnia 1929 r.: „W związku z trudnościami przeróbek i dostosowań starych mieszkań folwarcznych do obecnych wymagań władz, a między innemi żądania, by rodziny, posiadające większą ilość dzieci, dostały więcej izb, doradzamy W. Panom wymówić posadę takim rodzinom i wręczyć konotatkę przed 1 stycznia 1930 r." Nie podajemy nazwy oddziału organizacji, który ten okólnik wydał, gdyż był on odwołany. Ale odwołanie nie znosi faktu, że tak myślą i działają niektórzy pracodawcy rolni, którzy zresztą nie są odosobnieni, bo tak również myślą i działają niektórzy pracodawcy przemysłowi i handlowi i właściciele domów.

# Sprawozdanie z działalności Odrodzenia
## za rok 1929/1930.

## I.
## Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej Odrodzenie.

Okres sprawozdawczy był rokiem dziesięciolecia ruchu odrodzeniowego. Dlatego też kongres, manifestacja tego dziesięciolecia, stał się wydarzeniem centralnem, wokół którego grupuje się szereg innych, mniej lub więcej z nim związanych.

### VIII Tydzień Społeczny.

Pierwszym efektem kilkoletnich prac przygotowawczych był VIII Tydzień Społeczny, odbyty w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w dniach 10—26 sierpnia 1929 r.

Uczestniczyło w nim około 200 osób. Od lat kilku cyfra ta utrzymuje się stale i ze względów technicznych nie może być zbytnio powiększona.

Poza miejscowem społeczeństwem, które wykazało ogromne zainteresowanie się Zjazdem, przybyli do Lublina m. in. Ich E. X. X. Biskupi Kubina z Częstochowy i Szlagowski z Warszawy.

W dziedzinie teoretycznej problemem, którego rozwiązaniem miał się Tydzień Społeczny zająć, była deklaracja ideowa. W tym też celu omówiono pokrótce dział wychowania indywidualnego i społecznego, gdyż wobec ustalenia poglądów szeroka dyskusja nie była konieczna; zajęto się natomiast bardzo obszernie precyzowaniem poglądów w dziedzinie zagadnień rodziny, społeczeństwa i narodu. Zwłaszcza szereg referatów o zagadnieniach narodowych, z których wymienić należy dwa referaty o. Jacka Woronieckiego O. P., bardzo posunął naprzód prace około ostatecznego sformułowania ideologji Odrodzenia w tej dziedzinie.

Jako nowość wprowadzono na Tygodniu Społecznym po raz pierwszy konferencje religijne w czasie wieczornego nabożeństwa w kaplicy.

W dziedzinie praktycznej najdonioślejsze znaczenie miał referat X. Inf. Adamskiego z Poznania o „Akcji Katolickiej”. Wywołał on ogromnie ożywioną i zbawienną w skutkach dyskusję, zainaugurowaną przez J. E. Ks. Bpa Kubinę. Był to zresztą ostatni krok do decyzji zgłoszenia się do Akcji Katolickiej.

W charakterze prelegentów wzięli w VIII Tygodniu Społecznym ponadto udział X. X. Rektor Kruszyński z Lublina, prof. Dr. A. Szymański z Lublina, prof. Dr. K. Kowalski z Gniezna, prof. Dr. J. Pastuszka z Sandomierza, prof. Csesznak ze Lwowa, Dr. Meysztowicz z Wilna i p.p. prof. Czuma z Lublina, prof. Heydel z Krakowa, Dr. K. M. Morawski z Warszawy, T. Błażejewicz z Warszawy, Dr. Górski z Poznania, redaktor Sopicki z Krakowa i Mg. Skwarczyński ze Lwowa, za co im składamy wyrazy serdecznej wdzięczności. Niektóre z wygłoszonych referatów są wydrukowane w „VIII Tygodniu Społecznym” (Lublin s. 130).

Oczywiście bez dużej pomocy materjalnej ze strony tak Uniwersytetu Lubelskiego, jak i miejscowego społeczeństwa „Tydzień” udałby się znacznie gorzej. To też i wszystkim przyjacielom „Odrodzenia”, a w szczególności J. E. Ks. Bp. Fulmanowi, Czcigodnemu Pasterzowi diecezji lubelskiej, serdecznie za dobroć i pomoc dziękujemy.

Bardzo wiele efektów przyniosła dwudniowa konferencja organizacyjna, odbyta bezpośrednio po „Tygodniu”, tak w dziedzinie pracy praktycznej, jak i sformułowaniu nowej deklaracji ideowej.

### Deklaracja ideowa.

Prace około niej rozpoczęły się od początku roku 1929. Środowisko lwowskie poświęciło im około 12 zebrań, odbywanych pod przewodnictwem prezesa Komitetu Wykonawczego. Zebrania te, jak i szereg korespondencyj i konferencyj prywatnych, oraz prace innych środowisk, przygotowały dostatecznie potrzebny

materjał. Referaty „Tygodnia Społecznego", jak to wyżej wspomniano, były już poniekąd konkretyzowaniem postulatów i haseł.

W ciągu września i października 1929 r. pracowały równolegle nad sformułowaniem nowej deklaracji ideowej, prócz Lwowa, także Wilno i Warszawa, przyczem nici całej tej pracy zbiegały się w Lublinie w rękach prezesa Związku Senjorów X. prof. Szymańskiego.

Na wspólnem posiedzeniu Komitetu Wykonawczego i Zarządu Senjoratu, odbytem w Lublinie w dniu 1—3 listopada 1929, powierzono ostatecznie sformułowanie deklaracji Komisji, złożonej z X. Dr. Lewandowicza z Warszawy, X. Lic. Stan. Wojsy, z Włocławka, Mg. A. Chacińskiego z Warszawy, inż. Cz. Strzeszewskiego, z Warszawy, M. Sobańskiego, z Warszawy, S. Świeżawskiego ze Lwowa i H. Dembińskiego z Wilna, pod przewodnictwem X. prof. Szymańskiego. Komisja pracy tej dokonała, powierzając na kongres główny referat kol. S. Świeżawskiemu, a korreferaty X. pref. Wojsie i inż. Strzeszewskiemu. Ułożony wspólną pracą tekst i oparty na poprzedniej deklaracji, został przez Kongres prawie bez zmian przyjęty i był ogłoszony w lutowym zeszycie *Prądu* z r. 1930.

Deklaracja ideowa ma dla Odrodzenia znaczenie ogromnie doniosłe. Jest bowiem punktem wyjścia dla całej pracy. Równocześnie służy, jako pewna zewnętrzna legitymacja ideałów, którym służy organizacja.

## II Kongres Odrodzenia.

Kongres zgromadził w Stolicy w dniach 17 do 19 listopada 1929 r. około 700 osób ze wszystkich środowisk, w czem młodzieży akademickiej było około 450 osób, nie licząc oczywiście Warszawy.

Prace organizacyjne spoczywały w rękach M-ga A. Chacińskiego. Koszta Kongresu pokryto głównie dzięki ofiarności publicznej.

Protektorat nad Kongresem łaskawie objęli I. Em. Księża Kardynałowie Hlond i Kakowski, J. E. Ks. Nuncjusz Mar-

maggi i wszyscy Biskupi polscy. Do Komitetu Honorowego weszło około 100 osób z całej Polski.

Dokładne sprawozdania z Kongresu są pomieszczone w zeszycie grudniowym *Prądu* z r. 1929 i lutowym z r. 1930, gdzie znajdują się również przemówienia i referaty, na Kongresie wygłoszone.

Kongres był wielką manifestacją ruchu Odrodzeniowego. Udział Najdostojniejszego Episkopatu i społeczeństwa, którego wielu przedstawicieli specjalnie na Kongres przybyło, świadczył o zrozumieniu, jakiem się Odrodzenie cieszy, i o nadziejach, jakie się z ruchem tym wiążą.

Na Kongresie wygłoszono 16 referatów i prelekcyj. Na szczególną uwagę zasługuje uroczystość ogłoszenia Świętego Pawła patronem Odrodzenia.

W czasie tej uroczystości wygłosił dłuższe przemówienie J. E. Ks. Arcybp. Teodorowicz. Przemówienie to, drukowane w Prądzie, wyszło jako osobna książka w Bibljotece *Prądu*.

Wyniki Kongresu polegają na ostatecznem uchwaleniu nowej deklaracji ideowej oraz na powzięciu szeregu uchwał w dziedzinie organizacyjnej, z których na plan pierwszy wybija się decyzja zgłoszenia się do Akcji Katolickiej.

### Reformy organizacyjne.

Praca nad zmianami organizacji Stowarzyszenia rozpoczęła się również na dłuższy czas przed Kongresem. Sprawę tych zmian przedyskutował szczegółowo Komitet Wykonawczy w dniu 20 maja 1929 w Warszawie. Zajmowano się nią następnie w czasie VIII Tygodnia Społecznego i w czasie Kongresu, jednak definitywne uchwały zapadły dopiero na Radzie Naczelnej w dniu 19-go grudnia 1929. Zniesiono przestarzałą instytucję plenum Komitetu Wykonawczego, przelewając wszystkie jego kompetencje i nazwę na dawne prezydjum. Zmniejszono ilość członków Rady Naczelnej, ustalając szczegółowy sposób ich powoływania. Funkcje przewodniczącego Rady powierzono prezesowi K. W. W łonie Komitetu Wykonawczego stworzono szereg wydziałów, na wzór

istniejącej od dawna Komisji Spraw Zagranicznych. Nazwę dawnych kół zmieniono na środowiska, przyczem w łonie środowisk mają powstawać poszczególne koła, których celem jest pogłębienie i intensyfikacja pracy wychowawczej. Podział na koła winien uwzględniać szczególnie rozmaitość terenów pracy społecznej. Jako zasadę przyjęto również podział na odrębne koła żeńskie i męskie, przyczem dla koleżanek stworzono osobny wydział przy Komitecie Wykonawczym. Utrzymując powoływanie władz drogą wyborów, ustalono równocześnie, że do prawomocności wyborów jest konieczne zatwierdzenie władz naczelnych.

Na skutek zgłoszenia się do Akcji Katolickiej określono ją, jako główny cel Odrodzenia, prosząc równocześnie Prymasa Polski o przyjęcie protektoratu. Protektor zatwierdza wybór władz naczelnych i deleguje do nich asystenta kościelnego.

Większa część tych uchwał weszła już w życie; w szczególności w ciągu miesiąca stycznia 1930 dokonały środowiska wyboru nowej Rady Naczelnej.

Znaczenie reform jest dość wielkie. Ułatwiają one pracę wychowawczą, będącą zasadniczym celem stowarzyszenia, a równocześnie wzmacniając kompetencje władz naczelnych, przyczyniają się do wytworzenia bardzo ścisłej jednolitości organizacyjnej. O ważności przystąpienia do Akcji Katolickiej nie trzeba nawet oczywiście wspominać.

### Władze i zjazdy.

W okresie sprawozdawczym skład Komitetu Wykonawczego był następujący: Prezesem był Kazimierz Malko ze Lwowa, viceprezesami Stefan Świeżawski ze Lwowa i Michał Sobański z Warszawy, sekretarzem generalnym Józef Ostaszewski ze Lwowa a od lipca 1929 r. Marjan Wisłocki ze Lwowa, skarbnikiem Adam Czartoryski ze Lwowa, a od sierpnia 1929 r. Kazimierz Wątorek ze Lwowa. Kom. Spr. Zagr. kierował Witold Mileski z Warszawy. Od 19 grudnia zaszły następujace zmiany. Ustąpił Stefan Świeżawski, a w charakterze wiceprezesów rozpoczęli urzędowanie Michał Sobański (Wydział Zewnętrzny), Jan Szeptycki ze Lwowa (Wydział Organizacyjny). Sekre-

tarjat generalny objął Adam Bielski ze Lwowa, Skarb—Zbigniew Draniewicz ze Lwowa, Kom. Spr. Zagr.—Dr. Janusz Pajewski z Warszawy, a Wydział koleżanek Władysława Jakubska ze Lwowa, Wydział Pracy Społecznej, umieszczony w Poznaniu, formalnie nie był obsadzony.

Prezesem środowiska warszawskiego był do Kongresu Wandalin Puciata, a następnie Karol Pieńkowski; środowiska lwowskiego Marjan Wisłocki; krakowskiego Tomasz Targosz; poznańskiego Leon Całka, lubelskiego Mieczysław Kleczyński, a wileńskiego Henryk Dembiński.

W okresie sprawozdawczym odbyły się 3 zjazdy Rady Naczelnej, 2 zjazdy Komitetu Wykonawczego do chwili reformy, a od tego czasu 6 posiedzeń Komitetu, z których jedno z okazji wycieczki międzyśrodowiskowej do Lwowa przy udziale prezesów środowisk (10.V b. r.).

Z ramienia Komitetu Wykonawczego odbywano kilkakrotnie wizytację środowisk, a to Warszawy 6 razy, Poznania i Krakowa po 4 razy, Lublina 3 razy, Lwowa 2 razy. Środowiska wileńskiego nie udało się niestety w okresie sprawozdawczym zwizytować.

## Życie religijne.

Jeżeli często wydaje się, że Odrodzenie nie osiąga większych efektów pracy, to mylne mniemanie wynika przedewszystkiem ze zwracania uwagi na sukcesy zewnętrzne a pomijania faktu, że najbardziej istotnym terenem jego wysiłków jest praca wychowawcza, tak w dziedzinie religijnej, jak społecznej, obywatelskiej, czy narodowej.

A) W dziedzinie religijnej położono największy nacisk w okresie sprawozdawczym na zorganizowanie *rekolekcyj zamkniętych*, względnie na udział Odrodzeńców w rekolekcjach konferencyjnych ogólno-akademickich.

W Warszawie odbyły się rekolekcje zamknięte w kwietniu b. r. dla kolegów w mieszkaniu prywatnem ks. Dra Mauersbergera przy udziale około 12 osób, dla koleżanek u sióstr Nazaretanek przy udziale 15 osób. Obie grupy pod kierownictwem ks. Dra Mauersbergera. Środowisko lwowskie uczestniczyło w reko-

lekcjach zamkniętych dla koleżanek w lipcu 1929 r., urządzanych przez Sodalicję Studentek pod kierownictwem ks. prof. Cesznaka u s.s. Urszulanek (32 os.) oraz w rekolekcjach zamkniętych dla kolegów w klasztorze o. o. Dominikanów w Podkamieniu koło Brodów w marcu i kwietniu 1930 r., urządzanych przez Związek rekolekcyjny, pod kierownictwem o. Dra Ogarka O. P. (w 2-u serjach 84 osoby).

Środowisko krakowskie zorganizowało rekolekcje zamknięte dla koleżanek w Sierczy u s.s. Urszulanek pod kierownictwem o. Szczureckiego O. P. (16 osób) i dla kolegów w Mogile u o.o. Cystersów pod kierownictwem ks. prof. Korniłowicza (18 osób); obie serje w kwietniu b. r.

W Wilnie odbyły się również rekolekcje zamknięte dla koleżanek pod kierownictwem ks. Dra Meysztowicza (14 osób) i dla kolegów również pod kierownictwem ks. Dra Meysztowicza w domu świętego Wincentego (15 osób).

Środowisko poznańskie zamierza rekolecje zamknięte urządzić w ciągu wakacyj 1930 r. Niezależnie od tego brali wszyscy członkowie stowarzyszenia udział w rekolekcjach konferencyjnych urządzanych przez duszpasterzy akademickich.

B) *Ruch liturgiczny,* tak żywo rozwijający się w Polsce, znajduje bardzo żywy oddźwięk w Odrodzeniu. We wszystkich środowiskach uczestniczą Odrodzeńcy w nabożeństwach akademickich ogólnych bądź specjalnie dla Odrodzenia urządzanych, w czasie których uczestniczy się we Mszy św. przez recytację choralną, lub śpiew gregorjański.

W Warszawie Msze te odbywają się w kościele św. Anny, odprawia je ks. Detkens. Przed każdą Mszą św. odbywa się przygotowanie, polegające na odczytaniu, tłumaczeniu i recytacji części zmiennych Mszy św. Akcją tą kierują ks. Mączyński i ks. Morawiński.

We Lwowie sprawa przedstawia się podobnie, Msze św. odbywają się w kościele Dominikanów.

W Krakowie akcją liturgiczną w Odrodzeniu kierował o. Pelletier O. P., a obecnie ks. Dr. Stan. Czartoryski. Msze św. odbywają się w kościółku św. Wojciecha.

W Poznaniu akcja liturgiczna osłabła nieco wskutek niemożności uzyskania kapelana po ustąpieniu ks. Dra Abta. Niemniej jednak odbyło się kilka wspólnych Mszy św. recytowanych.

W Wilnie odbywają się regularnie Msze św. choralne w kościele św. Jana, odprawiane przez ks. Dr. Meysztowicza.

W Lublinie uczestniczą Odrodzeniowcy w Mszach św., odbywanych w kaplicy uniwersyteckiej.

Impulsem w pracy religijnej, podobnie jak i w innych dziedzinach, są Tygodnie Społeczne.

Wprowadzone w roku ostatnim konferencje wieczorne o Kościele rozszerzyły tylko zapoczątkowaną już dawniej pracę liturgiczną. W ciągu Tygodnia odbywają się codziennie Msze św. śpiewane po gregorjańsku, podczas których uczestnicy przystępują do Komunji św.

Dodać trzeba dla uzupełnienia, że w czerwcu 1929 odbyły się we wszystkich środowiskach z inicjatywy Odrodzenia nabożeństwa ekspjacyjne za sprofanowanie przez młodzież żydowską procesji w święto Bożego Ciała we Lwowie.

C) Z racji swego charakteru interesuje się Odrodzenie ogromnie *Kongresem Eucharystycznym w Poznaniu*. Prace przygotowawcze są w pełnym toku. We wszystkich środowiskach biorą Odrodzeńcy żywy udział w komitetach organizacyjnych. Jedynie w Warszawie musieli usunąć się z komitetu akademickiego z powodu nietaktów, jakie wobec Odrodzenia popełniono.

### Kształcenie intelektualne.

Konieczność należytego uświadomienia sobie i nauczenia się doktryny katolickiej powoduje, że na pracę intelektualną kładzie się w Odrodzeniu specjalnie mocny nacisk.

Kuźnicą pracy umysłowej są oczywiście Tygodnie Społeczne. Ostatni z nich, poświęcony deklaracji ideowej i akcji katolickiej, był pod tym względem szczególnie owocny, bo pchnął w tym kierunku pracę intelektualną wszystkich środowisk. Praca ta odbywa się głównie w sekcjach (14), a to filozoficznej, społecznej i narodowej. Zebrań sekcyj w okresie sprawozdawczym odbyło się 131.

W Warszawie kieruje sekcją filozoficzną ks. Dr. Lewandowicz, który daje popularny wykład filozofji tomistycznej. Sekcją ekonomiczno-społeczną kieruje inż. Strzeszewski, zajmowała się ona zagadnieniem rodziny z punktu widzenia gospodarstwa narodowego. Sekcja zagadnień narodowo-państwowych pod kierownictwem M. Sobańskiego przedyskutowała Konstytucję z punktu widzenia katolickiego oraz zagadnienie państwa chrześcijańskiego.

We Lwowie przyjęto jako metodę pracy system seminaryjny, przyczem oparto się głównie na stosownych podręcznikach. Sekcja filozoficzna pod kierownictwem o. Dra Kosteckiego O. P., a następnie o. Sadoka Maćkowiaka O. P. zajmowała się światopoglądem katolickim, a następnie przerobiła „Etykę Wychowawczą" O. Woronieckiego. Sekcja społeczna pod kierownictwem Mga Malki oparła się na „Zagadnieniu Społecznem" ks. Szymańskiego. Praca sekcji narodowej, kierowanej przez E. Ołdakowskiego, a następnie przez inż. Skwarczyńskiego, dotyczyła głównie zagadnienia mniejszości narodowych. Pozatem prof. Dr. Halban prowadził ćwiczenia mające na celu zapoznanie się z myślą społeczną pierwszych wieków Chrześcijaństwa.

W Krakowie zajmowano się na sekcji filozoficzno-religijnej przy udziale ks. Dra Sapińskiego listami św. Pawła. Na sekcji społecznej przestudjowano „Code social", wydany przez Unję w Malines.

W Lublinie sekcja narodowa zajmowała się zagadnieniami kultury polskiej i moralności w życiu narodowem. Sekcja społeczna omówiła encyklikę „Rerum Novarum" oraz list biskupów austrjackich o katolicyzmie, kapitalizmie i socjalizmie. W miejsce sekcji filozoficznej zorganizowano wspólnie z Kołem senjorów kurs filozofji chrześcijańskiej, złożony z 9-ciu wykładów prof. Rutkiewicza (wstęp psychologiczny), ks. prof. Gorala (teorja poznania) i ks. Warszawskiego T. J. (metafizyka).

Podobnie i w Poznaniu połączono organizacyjnie sekcję filozoficzną z kursami filozoficzno-organizacyjnemi dla inteligencji katolickiej, zorganizowanemi przez X. Dra Brossa. Wykładał na

nich ks. prof. Kazimierz Kowalski. Ks. prof. Kowalski po ukończeniu kursów prowadzi sekcję filozoficzną w Odrodzeniu, na której dyskutuje się poruszone w wykładach zagadnienia z dziedziny filozofji tomistycznej. Sekcja społeczna zajmowała się głównie encykliką „Rerum Novarum". Przeciętnie frekwencja na sekcjach wynosiła 25 osób. Poza pracami sekcji odbywa się praca intelektualna na ogólnych zebraniach dysku-syjnych.

Zebrania te odbywają się naprzemian z zebraniami członkowskiemi mającemi charakter organizacyjny, w każdem środowisku przeciętnie raz na tydzień. Ogółem odbyło ich się 85. Na zebraniach dyskusyjnych wygłaszają referaty profesorowie Uniwersytetu i osoby ze starszego społeczeństwa. Z ważniejszych referatów wymieniamy:

W Warszawie: ks. Dr. Lewandowicz—O konsekwencjach katolicyzmu, prof. K. Górski—Poglądy etyczne Arjan polskich, poseł Zieliński—Encyklika o wychowaniu młodzieży, Dr. K. M. Morawski—Masonerja, ks. prof. Szymański—Naród i państwo, radca M. S. Z. Kozłowski—Faszyzm a kościół.

W Poznaniu: Dr. K. Górski—Z rozważań nad upadkiem Polski, prof. Wrzosek—Etyka zawodu nauczycielskiego, ks. Dr. Krawczyk — Św. Paweł patronem Odrodzenia, ks. St. Wojsa — Potrzeba życia wewnętrznego w pracy odrodzeniowej, Z. Rzepecka — Katolicki ruch kobiecy.

We Lwowie: prof. Tarnawski — Edmund Burke, prof. St. Grabski — Rozwój współczesnych stosunków robotniczych, prof. Halban — Etyka a prawo, prof. Ehrlich — Zagadnienie granic polsko niemieckich, prof. Brończyk — Wpływy żydowskie na literaturę polską, ks. prof. Klawek — Współczesne prądy religijne, Dr. inż. Bieńkowski — Wartość pracy.

Inne środowiska tytułów nie podały.

Poza zebraniami dyskusyjnemi i sekcjami duży nacisk kładzie się na osobistą pracę intelektualną. Do tego celu służą przedewszystkiem książki o treści religijnej, filozoficznej i społecznej. W 6-ciu bibljotekach środowiskowych znajduje się ogółem 3303 tomów.

**Zebrania i odczyty publiczne.**

Poszczególne środowiska urządzają w pewnych odstępach czasu zebrania i odczyty publiczne, których celem jest zapoznanie szerszej publiczności z aktualnemi zagadnieniami katolickiemi i polskiemi.

Warszawa zorganizowała odczyty ks. prał. Kwiatkowskiego — Walka z Bogiem w Sowietach i prof. St. Strońskiego — Paneuropa i Stany Zjednoczone Europy.

Lublin — Kurs filozofji chrześcijańskiej.

Kraków — Uroczystą inauguracją z referatem Dr. Bilika.

Lwów — 3 wykłady O paktach laterańskich w maju 1929, Akademję, poświęconą nowej deklaracji ideowej w grudniu 1929, oraz cykl wykładów o Akcji Katolickiej, w którym m. in. brali udział ks. prof. Mytkowicz, p. Skwarczyński i p. Popowicz.

Poznań — Uroczysty obchód 1500 lecia założenia Benedyktynów w październiku 1929 i cykl wykładów O małżeństwie Chrześcijańskiem w maju 1930.

Pozatem środowiska wileńskie, lubelskie i lwowskie zorganizowały duże zebrania protestacyjne przeciw prześladowaniu religji w Bolszewji.

**Prace wychowawcze.**

Członkiem Odrodzenia można zostać dopiero po przejściu okresu kandydowania, który trwa od 3 miesięcy do roku. W okresie tym przechodzą wszyscy kandydaci t. zw. sekcję kandydatów, względnie kandydatek, na której zapoznają się teorytycznie i praktycznie z podstawami myślenia katolickiego i metod pracy organizacyjnej i społecznej. Sekcje te których było w okresie sprawozdawczym 9, przy czem zebrań odbyto 67, są kierowane przez kolegów, względnie koleżanki starsze.

Pracę przygotowawczą prowadzi się również w kołach szkolnych. Z wyjątkiem Poznania wszystkie środowiska posiadają koła szkolne, osobno męskie i żeńskie, które pracują pod różnemi nazwami, najczęściej pod kierownictwem prefektów i nauczycieli przy współudziale odrodzeniowców. Kół tych jest ogółem 13.

Wychowanie organizacyjne opiera się z jednej strony na

pewnych ściśle określonych rygorach, a równocześnie na wytworzeniu zdrowej atmosfery, stanowiącej bardzo silne czynniki związania poszczególnych członków Odrodzenia w jednolitą, świadomą swych celów grupę. Nie potrzeba dodawać, że wychowanie to wspiera się w sposób zupełnie realny na życiu nadprzyrodzonem.

Pod rygorami organizacyjnemi obowiązuje, tak praca intelektualna, jak i społeczna. Dla łatwiejszej ewidencji i kontroli przeprowadzono w okresie sprawozdawczym rejestrację członków (Lwów, Warszawa), natomiast w Lublinie przeprowadzono podział całego środowiska na dziesiątki. Jest rzeczą oczywistą, że znacznie większe zastosowanie w dziedzinie wychowania ma czynnik wzajemnego zżycia się i zaprzyjaźnienia. We wszystkich środowiskach odbywają się zebrania poszczególnych grup i kół koleżanek i kolegów w mieszkaniach prywatnych i o charakterze bardziej przyjacielskim, niż organizacyjnym. Rzecz prosta, że statystyki ich podać niepodobna.

Bardzo doniosłe znaczenie mają zebrania o charakterze towarzyskim, jak opłatki, zabawy taneczne, wycieczki i t. p., ogółem w liczbie 25, w czem międzyśrodowiskowa wycieczka na P.W.K. do Poznania w sierpniu 1929 i taka sama wycieczka do Lwowa w maju 1930. Na zebraniach towarzyskich ogromny nacisk kładzie się na społeczny, a nie indywidualny sposób zabawy (np. tańce narodowe z wykluczeniem modnych, wspólny śpiew i t. d.).

Wymóg karności organizacyjnej, entuzjazmu dla sprawy katolickiej i ofiarności w pracy Odrodzeniowej bez zwracania uwagi na takie czy inne interesy partykularne zmusił władze naczelne Odrodzenia, poparte jednomyślnie przez całe stowarzyszenie do usunięcia ze środowiska warszawskiego kilku jednostek, które wymaganiom tym sprostać nie chciały czy nie mogły. O sprawie tej pisaliśmy obszerniej w styczniowym N-rze *Prądu* z b. r.

Dla omawiania spraw organizacyjnych odbywają się, niezależnie od zebrań prywatnych, walnych zgromadzeń i posiedzeń zarządów (51), ogólne zebrania członkowskie, charakterem swym zewnętrznym zbliżone do zebrań dyskusyjnych, a różniące się od nich tem, że wstęp dozwolony jest tylko członkom organizacji. Zebrań tych odbyło się ogółem 27.

**Koła Koleżanek.**

W związku z omawianemi wyżej reformami zaszło w okresie sprawozdawczym pewne wyodrębnienie koleżanek w poszczególnych środowiskach w t. zw. koła koleżanek. Pracą koleżanek kieruje Wydział Komitetu Wykonawczego, w skład którego obok Wł. Jakubowskiej wchodzą M. Rostworowska (spr. zagraniczne) i A. Tuska (spr. środowisk.).

Wydział koleżanek przeprowadził jednolity charakter pracy we wszystkich kołach, a równocześnie nawiązał kontakt z katolickiemi organizacjami kobiecemi, w szczególności z „Młodemi Ziemiankami", organizacją najbliższą ideowo Odrodzeniu i ogromnie z nami zaprzyjaźnioną. Poza tem dążył do rozdziału sekcyj kandydackich na żeńskie i męskie oraz do zakładania żeńskich kół szkolnych.

Koła koleżanek w poszczególnych środowiskach odbywały zebrania (45), na których omawiano zagadnienia wychowawcze ze specjalnem podkreśleniem spraw kobiecych.

Poznań rozpoczął systematyczną pracę intelektualną na wzór francuskich „Cercles d'etudes"; Kraków zajmuje się głównie zagadnieniami z dziedziny ideowej; Lublin poświęca swą pracę przedewszystkiem zagadnieniom ściśle kobiecym; Lwów zajmuje się głównie teorją i metodyką pracy społecznej; inne koła nie wyszły jeszcze ze stadjum organizowania się.

O pracy społecznej koleżanek, która jest bardzo żywa, piszemy niżej. Na terenie zewnętrznym nawiązały koleżanki stosunki z sekcją studentek *Pax Romana*, jak również z Międzynarodową Unją Katolickich Związków Kobiecych, do której nawet zgłosiły przystąpienie. Na zjeździe Unji odbytym w maju 1930 r. w Rzymie reprezentowała „Odrodzenie" M. Rostworowska.

Dla wzmocnienia katolickiego ruchu kobiecego na terenie akademickim zawarto umowę ze Związkiem Sodalicji Studentek.

Celem umowy jest nawiązanie ścisłej współpracy, jak również stworzenie reprezentacji katolickich studentek na zewnątrz. Obecnie więc przewodnicząca Wydziału koleżanek reprezentuje na terenie akademickim cały żeński ruch katolicki.

**Praca społeczna.**

Na praktyczną pracę społeczną kładło się zawsze w Odrodzeniu ogromny nacisk. Jej efektywność jest najlepszym probierzem wartości wychowania społecznego. Praca społeczna jest bezwarunkowym obowiązkiem każdego odrodzeńca. Robi się jednak liczne wyjątki ze względu na naukę, przeciążenie innemi pracami i t. d.

Prócz praktycznej pracy społecznej wiele miejsca poświęca się w Odrodzeniu na poznanie metodyki tej pracy. W tym celu odbywają się w środowiskach liczne zebrania. We Lwowie są one prowadzone oddzielnie dla kolegów.

Główny wysiłek w dziedzinie pracy społecznej skierowuje się na organizacje katolickiej młodzieży. Na drugiem miejscu stoi praca w organizacjach oświatowych (T. C. L., T. S. L.).

We Lwowie prowadzą odrodzeniowcy 8 stowarzyszeń młodzieży, poza tem wyjeżdżają do stowarzyszeń prowincjonalnych. Stowarzyszenie młodzieży w Dublanach jest również prowadzone przez Odrodzeńców. W Akad. Kole T. S. L. pracuje bardzo znaczna ilość Odrodzeniowców. Praca polega na kierowaniu czytelniami ludowemi na prowincji i na wyjazdach z pogadankami. Podobnie przedstawia się praca w Poznaniu. Odrodzenie pozostaje w ścisłym związku ze związkiem Młodzieży polskiej. Z ramienia T. C. L. zorganizowano w Kórniku cykl wykładów powszechnych. Niezależnie od tego pracowano w organizacjach parafjalnych. W Lublinie poza wyjazdami do Stowarzyszeń Młodzieży na prowincję prowadzą Odrodzeniowcy 5 stowarzyszeń w mieście. Prócz tego współpracuje Odrodzenie z dwoma związkami zawodowemi i z miejscowym Chrześć. Uniwersytetem Robotn. Kraków pozostaje również w ścisłym związku ze stowarzyszeniami młodzieży, zwłaszcza żeńskich. Szereg Odrodzenianek współpracuje w tej dziedzinie z Katolickiem Związkiem Polek. Praca społeczna na ogół stoi jednak słabo. W Warszawie pracują Odrodzeńcy na terenie Chrześc. Związku Młodzieży pracującej, Stowarzyszenia Młodych Kobiet i Stowarzyszeń Akcji Katolickiej. Prócz tego zorganizowano zbiórkę książek dla polaków za granicą,

na co ze zreorganizowanej bibljoteki Odrodzenia oddano 300 książek. Wilno współpracuje żywo ze Stowarzyszeniami Młodzieży Polskiej i z Chrześc. Uniwersytetem Robotn. Praca społeczna dała tu dobre rezultaty.

Szczegółowych dat z pracy społecznej nie możemy podać, gdyż nie zostały nadesłane. Środowiska lwowskie i poznańskie wykazały łącznie 190 wyjazdów, prelekcyj i t. p.

W ostatnim okresie zaznacza się w Odrodzeniu bardzo żywe zainteresowanie pracą charytatywną. Odrodzenie skierowuje chętnych do tej pracy przedewszystkiem do istniejących już od dawna związków i towarzystw dobroczynnych, uważając, że tworzenie nowych organizacyj rozdrabnia i rozprasza siły katolickie na tym terenie.

We Lwowie pracują Odrodzeńcy w konferencjach św. Wincentego (męskich) i w Towarzystwie Pań Miłosierdzia (zwłaszcza w sekcji szpitalnej). Poza tem Odrodzenianki prowadzą szwalnię katolicką i ochronkę. Podobnie i w Krakowie praca charytatywna Odrodzenia kieruje się głównie na tereny Towarzystwa św. Wincentego; na szczególną uwagę zasługuje zajęcie się przez koleżanki dziełem „Apostolstwa Chorych". Lublin kieruje chętnych do pracy do Towarzystw św. Wincentego. Pracuje w nich w tej chwili około 10 osób. W Poznaniu pracę charytatywną prowadzi Odrodzenie w porozumieniu z Poznańskim Okręgiem „Caritas" i konferencjami św. Wincentego. Poza opieką nad rodzinami odwiedzano chorych w szpitalach. W Wilnie pracowano w łączności z Towarzystwem Pań Miłosierdzia. W Warszawie niektórzy członkowie brali udział w pracach Tow. „Pomoc bliźniemu".

### Stan środowisk.

Omawiając stan środowisk pomieścimy tu tylko najogólniejsze uwagi. Lwów ma pozycję bardzo silną. Ostatni rok poświęcony był głównie przygotowaniu nowych kierowników pracy, którzy powoli obejmują najważniejsze placówki. Dlatego osłabła trochę działalność propagandowa, a co zatem idzie napływ większych mas młodych studentów.

Lublin, posiadając doskonałe oparcie w Katolickim Uniwersytecie, rozwija się pomyślnie tak pod względem liczebnym jak i jakościowym.

Środowisko wileńskie, najmniej zżyte z całością ruchu, ma wskutek tego charakter dość odrębny. Niemniej jednak pracuje w sposób poważny, ustawicznie się rozwijając. Pod względem kierunku intelektualnego panuje tu obawa pewnego doktrynerstwa.

Warszawa od lat kilku jest wystawiona na ogromny napór czynników politycznych, wrogich Odrodzeniu, a dążących per fas et nefas do jego likwidacji. Napór ten spotyka się w Odrodzeniu z jednej strony z pewną słabością i brakiem instynktu zbiorowego, a w konsekwencji poddawaniu się insynuacjom zewnętrznym, z drugiej jednak strony z ogromnym przywiązaniem do organizacji i z pewnym uporem, na ogół biernym, niejednokrotnie jednak z dużą ofiarnością i energją. Mimo wszystko jednak środowisko warszawskie w ostatniem okresie uczyniło znaczny postęp. W Krakowie daje się zaobserwować zjawisko wprost przeciwne niż we Lwowie. Pod względem składu osobowego środowisko ogromnie odmłodniało, w dużej mierze ożywiło się mimo poważnych trudności, polegających na odciąganiu średniej generacji od prac odrodzeniowych nawet przez ludzi, z którymi łączą nas dość bliskie stosunki.

Wreszcie środowisko poznańskie, odznaczające się wytrwałością i systematycznością, jakkolwiek nie zdołało jeszcze wytworzyć atmosfery entuzjazmu i ofiarności, czemu stoi na przeszkodzie organizacyjny sposób myślenia, to jednak ruszyło bardzo poważnie naprzód. W pewnej mierze przyczynił się do tego kilkotygodniowy pobyt senjorów i delegatów środowisk na kursie Akcji Katolickiej w Poznaniu w ciągu lutego i marca 1930 r.

## Prace na terenie akademickim.

Odrodzenie przywiązuje bardzo dużą wagę do pracy na terenie akademickim. Członkowie stowarzyszenia biorą czynny udział w organizacjach samopomocowych, naukowych i innych. Zaznaczyć trzeba jednak, że przyjęta powszechnie zasada wpływu grup politycznych na pracę tych organizacyj z jednej strony

utrudnia Odrodzeniu uzyskiwanie jeszcze większych wpływów, z drugiej zaś wpływa ujemnie na stan samych organizacyj.

Okres sprawozdawczy zaznaczył się również definitywnem sformułowaniem programu Odrodzenia w dziedzinie ustroju Rzeczypospolitej Akademickiej. Dążymy do tego, ażeby życie młodzieży oprzeć na podstawach prawdziwie wychowawczych. Należy znieść powszechne wybory na Zjazd ogólny P. M. A., które są dzisiaj aktem wyłącznie politycznym. Zgodnie z tezą, postawioną ongiś przez ks. Lutosławskiego, uważamy, że należy powstrzymywać młodzież od udziału w czynnej polityce, która paczy nieprzygotowane charaktery, ograniczyć wpływ czynników partyjnych, a cały wysiłek skierować w dziedzinę pracy wychowawczej, oświatowej i społecznej.

Podstawową komórką życia akademickiego muszą być organizacje samopomocowe i naukowe. Należenie do nich winno być ustawowym obowiązkiem każdego Polaka-akademika. Organizacje te z których wszelka działalność partyjno - polityczna musi być wyeliminowaną, mają reprezentować ogół Młodzieży Akademickiej we wszystkich środowiskach i całej Rzeczypospolitej.

Tych zasad broniło Odrodzenie w wyborach ogólno akademickich, odbytych w listopadzie 1929. Na listy Odrodzenia padło ok. 3000 głosów, nie licząc Poznania, z którego część delegatów, wybranych z listy Młodzieży Wszechpolskiej, wstąpiła na Zjeździe do t. zw. Centrum Katolicko-Narodowego, złożonego z Odrodzeniowców, a liczącego 19 członków. Tak więc za Odrodzeniem opowiedziała się piąta część głosującej młodzieży. Licząc się z zupełnym brakiem prasy i ogromnym naporem na Odrodzenie, któremu w czasie wyborów nie szczędzono najohydniejszych wyzwisk, jakkolwiek w wyborach nie brały udziału grupy, ideowo sprzeczne z programem Odrodzenia, stosunek ten jest wcale poważny.

O wyborach i o zjeździe ogólno akademickim odbytym w grudniu 1929 w Warszawie pisaliśmy obszernie w styczniowym N-rze *Prądu* z b. r.

Okres sprawozdawczy był nacechowany naprężeniem stosunków między Odrodzeniem a Młodzieżą Wszechpolską. Jest

to zjawisko zupełnie niezrozumiałe jeśli bierze się pod uwagę różnice ideowe, które choć niewątpliwie istnieją, nie powinny mieć decydującego wpływu. Tłumaczy się to jednak taktyką obozu Wszechpolskiego, który postawiwszy jako zasadę swoją wyłączność i monopol tak w dziedzinie narodowej, jak i ostatnio katolickiej, nie rozumie, że katolicyzm nie może być utożsamiony z żadną partją polityczną, choćby najlepszą, a prawo do organizowania Akcji Katolickiej nie może się stać żadną miarą własnością jakiejkolwiek grupy politycznej.

Młodzież Wszechpolska zarzuca Odrodzeniu, że nie wychowuje swych członków w duchu wyłączności partyjnej, a nie zdając sobie sprawy, że wychowanie katolickie musi być oparte na objektywiźmie i uniwersaliźmie, dąży do likwidacji ruchu odrodzeniowego lub przynajmniej nie chce dopuścić go do wpływu na terenie Akcji Katolickiej.

Należy jednak mieć nadzieję, że stosunki te ulegną zmianie, im bardziej dzisiejszy zwrot Młodzieży Wszechpolskiej do katolicyzmu, dokonany nie bez udziału Odrodzenia, będzie się pogłębiał i rozszerzał. Obecnie jednak stosunki te, chorobliwe i szkodliwe, znajdują się w pełnym rozkwicie. Zewnętrznym ich przejawem był fakt, że Młodzież Wszechpolska nie uznała za stosowne wysłać delegata na Kongres Odrodzenia, że zwalcza ludzi i postulaty Odrodzenia na każdym odcinku, szerzy nieprawdziwe wiadomości o ruchu odrodzeniowym i najstaranniej unika wszelkich możliwości porozumienia lub chociażby dyskusji.

Walkę z Odrodzeniem przenosi się nawet na teren organizacyj ściśle katolickich, jak na Sodalicje męskie i komitety duszpasterskie. Naogół jednak stosunki z organizacjami katolickiemi są poprawne, gdzieniegdzie nawet, jak we Lwowie, Lublinie i Wilnie, bardzo dobre. W Kołach Misyjnych i Korporacjach Chrześcijańskich pracuje wielu odrodzeniowców.

Niejednokrotnie występowało Odrodzenie wraz z innemi organizacjami w aktualnych wydarzeniach poszczególnych środowisk. Przypomnieć tu należy zwłaszcza pamiętne wypadki, spowodowane profanacją procesji Bożego ciała we Lwowie, akcję przeciw odczytom Kaden-Bandrowskiego w Poznaniu, zebranie

protestacyjne w sprawie prześladowań religji w Sowietach (wszystkie środowiska) oraz akcję przeciw pojedynkom, prowadzoną głównie w Krakowie i Lublinie.

**Działalność zagraniczna.**

Kierownictwo stosunków Odrodzenia z zagranicą spoczywa w ręku Komisji Spraw Zagranicznych z siedzibą w Warszawie. W skład komisji poza wym. wyż. Dr. Pajewskim wchodzili: J. Kruszyński, Zb. Knaflewski, J. Szmigrodzka i A. Dobrzański.

Prace Komisji szły w kierunku utrzymania stosunków z młodzieżą katolicką krajów, należących do *Pax Romana*, w szczególności zaś ze Słowianami.

Poza udziałem w pracach *Pax Romana* uczestniczyli delegaci Odrodzenia w następujących zjazdach. Prezes K. S. Z. W. Mileski brał udział w Kongresie Katolickich Studentów Słowackich w Bratysławie, w czerwcu 1929. Na Kongres Związku Czeskiego, odbyty łącznie z uroczystościami 1000 lecia św. Wacława w Pradze w lipcu 1929, wyjechała liczna delegacja polska z L. Całką, M. Dmochowską i K. Pieńkowskim na czele. W Kongresie misyjnym w Mödling w sierpniu 1929 brała udział delegacja polska, wysłana przez Związek Kół Misyjnych, przyczem Odrodzenie reprezentował T. Fedorowicz. Również w zjeździe A. U. C. A. M. w Louvain w kwietniu 1929 brali udział Odrodzeniowcy z Senjorem Ks. Dr. Kowalskim na czele. W zjeździe Międzynarodowej Unji Kobiet Katolickich, odbytym w maju 1930 w Rzymie, uczestniczyli senjor Ks. Dr. Lewandowicz i M. Roztworowska.

Na VIII Tygodniu Społecznym gościło Odrodzenie wycieczkę z „Union pour la France” z ks. Guinchard'em na czele. Przyjmowaniem wycieczki zajmował się S. Karolus z Poznania. Także delegaci Ustredi Cesko-Slovenskeho Katolickeho Studesva Lencova, Samesz i Czerny brali udział w Tygodniu Społecznym.

Kongres Odrodzenia w Warszawie zaszczycili swą obecnością reprezentanci młodzieży czeskiej, słowackiej, francuskiej, belgijskiej i włoskiej.

Z racji Kongresu otrzymało Odrodzenie około 350 listów i depesz z zagranicy. W związku z tem nawiązał bawiący w Paryżu delegat Odrodzenia S. Świeżawski kontakt z szeregiem osobistości (J. Maritain) i instytucyj francuskich.

Przedewszystkiem jednak pracowano w Federacji Studentów Katolików *Pax Romana.* Sytuacja po kongresie w Cambridge (1928) była dosć trudna wskutek zaostrzenia się tarć narodowościowych. Jednakże na Kongresie, odbytym w roku 1929 w Hiszpanji, udało się delegacji polskiej, złożonej z ks. Dr. Marchewki, Dr. Drużbackiej, ks. red. Kneblewskiego, M. Sobańskiego i J. Szeptyckiego głównie, dzięki pracy Kom. Spr. Zagr. w okresie poprzedzającym Kongres, jak i przedsięwziętej organizacji Słowian, stan ten wybitnie poprawić.

Delegacja Odrodzenia, z którą współpracował delegat Międzynarodowej Konfederacji Studentów (C. I. E.) J. Wroczyński z Warszawy, zajęła jedno z najpoważniejszych miejsc na Kongresie, czego dowodem przeprowadzenie szeregu jej wniosków, jak niemniej powierzenie reprezentantowi Odrodzenia M. Sobańskiemu funkcyj wice prezesa *Pax Romana,* co ma tem większe znaczenie, że prezesem został Niemiec Dr. Lueble.

Z ważniejszych wniosków należy podkreślić uregulowanie stosunków *Pax Romana* z Watykanem, zorganizowanie wymiany książek i utworzenie Komisji Unijnej, na której protektora uproszono Prymasa Polski.

Forsowany projekt zmian struktury organizacyjnej *Pax Romana,* wychodzący na korzyść drobnych organizacyj, rozbijających jednolitość pracy katolickiej w poszczególnych krajach, nie uzyskał większości dzięki stanowisku Polski. Przeprowadzona rekonstrukcja organizacyjna *Pax Romana* daje obecnie możność reprezentacji nawet małym grupom narodowościowym poszczególnych państw, ale równocześnie zapewnia jednolitość pracy i reprezentacji katolickiej poszczególnych krajów, przez przyjęcie zasady równości głosów dla każdego państwa, przyczem kraje o jednolitej organizacji (np. Polska) są uprzywilejowane.

Kongres pozwolił nawiązać ogromnie miłe stosunki z Hiszpanami.

Część delegacji polskiej w drodze powrotnej udała się do Rzymu, gdzie została przyjęta na audjencji przez Ojca św.

W charakterze wice-prezesa uczestniczył M. Sobański w posiedzeniu Comité Directeur *Pax Romana*, odbytym w styczniu 1930 w Monachjum, nawiązując kontakt ze studentami i profesorami bawarskimi. W powrotnej drodze złożył wizytę federacji austrjackiej w Wiedniu i rewizytował Związek Słowacki w Bratysławie.

Wskutek trudności finansowych nie mógł wspomniany delegat wziąć udziału w obradach Komisji Współpracy Intelektualnej Ligi Narodów, gdzie miał reprezentować *Pax Romnna*. Komisji tej odbytej w maju 1930 w Paryżu przewodniczył senjor Odrodzenia prof. Halecki. Zaznaczyć trzeba, że wydatki na reprezentację zagraniczną, wynoszące w okresie sprawozdawczym 6158 zł. poza subsydjum M. S. Z. w kwocie 1000 zł. pokryło Odrodzenie z ofiarności publicznej, względnie dzięki dobrowolnym datkom członków i senjorów.

Do dziedziny prac zagranicznych przedsiębranych przez Odrodzenie należy również kierownictwo Sekretarjatu Katolickich Akademickich Organizacyj Słowiańskich, które prowadzi I. Kruszyński. Sekretarjat jest instytucją pośredniczącą w stosunkach między poszczególnemi krajami. Jako sukces Sekretarjatu należy zapisać uzyskanie dwu miejsc stypendyjnych dla studentów Polaków w Bratysławie i podobnie dla dwu Słowaków w Lublinie. Przygotowano I Rocznik Słowiański, który ukaże się niebawem w druku, jak również wyjazd 2 profesorów polskich z odczytami do Czechosłowacji i Jugosławji. W porozumieniu z organizacją Słoweńską organizuje Sekretarjat II Zjazd Słowiański (20—27 lipca b. r.) w Lublanie, na którym wystąpi z projektem utworzenia ściślejszego związku. Organem Sekretarjatu jest wychodzący co miesiąc biuletyn. Na Kongresie tym przypadły Polsce 3 referaty. Poza tem należy wymienić z najbliższych zamierzeń K. S. Z. wyjazd na uroczystości św. Emeryka do Budapesztu oraz zorganizowanie większej wycieczki polskiej na Zjazd *Pax Romana* w Monachjum z początkiem września b. r.

Do pracy nad stosunkami zagranicznemi są pociągnięte również poszczególne środowiska. Kilka z nich przyjmowało

delegatów Związku Pacyfistów niemieckich ks. Hoffmana i Dra Mayr'a, którzy wygłosili kilka referatów. W środowisku poznańskiem pracuje lokalna Komisja Zagraniczna, zajmująca się głównie wymianą wydawnictw.

**Stosunki ze starszem społeczeństwem.**

Na szczególną uwagę zasługuje stosunek Episkopatu polskiego do Odrodzenia. W dostojnym gronie Księży Biskupów polskich posiadamy szereg wielkich przyjaciół ruchu Odrodzeniowego, którzy i moralnie i materjalnie ogromnie stowarzyszeniu naszemu pomagają. Zwłaszcza J. Em. Ks. Kardynał-Prymas okazuje wielkie zainteresowanie ruchem Odrodzeniowym, a niejednokrotnie wspiera go hojnemi darami, co pozwala na realizowanie zaaprobowanych przezeń inicjatyw. Za to wszystko składamy w tem miejscu najserdeczniejsze wyrazy wdzięczności.

Mniej natomiast korzystnie przedstawia się stosunek szerokich kół społecznych, a nawet duchowieństwa do naszego ruchu. Powodem tego jest niewątpliwie z jednej strony ostra naganka na Odrodzenie w prasie, narodowej, z drugiej zaś fakt zbyt mało intensywnej propagandy samego Odrodzenia. Wszystkie w tym kierunku czynione wysiłki rozbijają się o brak środków finansowych względnie dzienników, w którychby można umieszczać odpowiednie artykuły. Nieliczne wyjątki potwierdzają tylko regułę.

W niektórych środowiskach trzeba walczyć z opinją, która głównie na skutek nielojalnej propagandy prasowej, wrogiej dla nas, chce Odrodzenie zaliczyć do jednego z kierunków partyjnych; gdzieindziej spotyka się z zarzutami fakt, że Odrodzenie nie jest związane z żadną partją.

Na tem większą uwagę zasługuje życzliwość, sympatja, a niejednokrotnie i efektywna pomoc, z jaką się spotykamy. Niepotrzeba oczywiście zapewniać o wdzięczności, z jaką przyjmujemy te objawy.

Serdeczne stosunki łączą Odrodzenie Akademickie ze Związkiem Senjorów, przeorganizowanym ostatnio na Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej. Z tej strony musimy podkreślić ogromnie owocną pomoc dla Stowarzyszenia pod każdym względem.

* * *

Przedkładając powyższe sprawozdanie musimy zaznaczyć, że nie mogliśmy w nim umieścić danych organizacyjnych, jak np. finansowych, gdyż wobec rozmaitych terminów zamknięć rachunkowych okazało się niemożliwem sprowadzenie ich do wspólnego mianownika. Mamy jednak głębokie przekonanie, że mimo to ilustruje ono dobrze charakter i typ pracy odrodzeniowej, wskazując przytem na pozytywny jej dorobek. Jeśli zdoła wzbudzić większe zrozumienie naszego ruchu spełni swoje zadanie, a tem samem zbliży muszącą nastąpić nieodzownie realizację programu Odrodzenia:

„Oddać Polskę Chrystusowi".

## II.

## Związek Senjorów Odrodzenia

### (Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej Odrodzenie).

### Zarząd Główny.

W czasie II Kongresu Odrodzenia w Warszawie w 17—19 listopada 1929 r. Rada Naczelna wybrała nowy Zarząd Główny, a właściwie częściowo zmieniła poprzedni.

Nowy skład Zarządu Głównego jest następujący: członkowie z Lublina: X. prof. Antoni Szymański — prezes, p. Jadwiga Trzebińska — sekretarz, Mg. Stefan Drożdżyk — skarbnik: Mg. Stanisław Szczęch, członkowie z Warszawy: Mg. Antoni Chaciński — wiceprezes, Dr. K. M. Morawski — wiceprezes, X. Dr. Władysław Lewandowicz.

Kongres uchwalił przeprowadzenie zmiany statutu Związku senjorów Odrodzenia. Wykonując tę uchwałę, Zarząd Główny zwołał Radę Naczelną do Warszawy w dn. 6 kwietnia 1930 r., na której uchwalono zmianę statutu.

Główne zmiany statutu były następstwem zgłoszenia się Odrodzenia do Akcji Katolickiej. Wprowadziły one akcję kato-

licką jako cel Związku, rozszerzyły przyjmowanie na wszystkich katolików z wykształceniem akademickiem, dostosowały organizację do organizacji diecezjalnej i wogóle do statutu Akcji Katolickiej.

Statut ten został zarejestrowany w Lublinie 26 kwietnia 1930 r., a Koła zajęły się wprowadzaniem go w życie. Projektuje się walny zjazd a przynajmniej Radę Naczelną w okresie powakacyjnym.

Sama nazwa Związku senjorów uległa zmianie na nazwę Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej Odrodzenie.

W okresie sprawozdawczym powstało nowe koło radomsko kieleckie. W kilku miastach był grunt przygotowany do zorganizowania kół, ale odłożono ich założenie do czasu zarejestrowania nowego statutu.

Zarząd Główny bierze udział w organizowaniu Tygodni Społecznych, w szczególności wspólnie z Komitetem Wykonawczym układa program tygodnia. Wykonaniem zajmuje się Komitet Wykonawczy, kierownictwo strony gospodarczej spoczywa w rękach senjorów, na VIII Tygodniu 1929 r. ogólne — w rękach D. Wrabca ze Lwowa, bezpośrednie w zakresie posiłków J. Trzebińskiej z Lublina. Oczywiście główna praca spada na Koło lubelskie.

Jedną z najważniejszych czynności Zarządu było wydawanie miesięcznika *Prądu*. Praca ta spotyka się z trudnościami przedewszystkiem finansowemi, gdyż wydawnictwo jest jeszcze deficytowe. Stąd też Redakcja nie zawsze ma możność omówienia zagadnień, które uznaje za potrzebne, ani zwrócenia się o to do poszczególnych pisarzy. W pracy redakcyjnej i administracyjnej dużą pomoc okazują senjorzy lubelscy, zwłaszcza członkowie zarządu, i akademicy.

Zarząd wydał drukiem: „*VIII Tydzień Społeczny*" (s. 120) z dosłownym tekstem wielu referatów; nową *Deklarację Ideową*"; nowy *statut* Związku P. I. K. Odrodzenie; a nadto, jako odbitki z *Prądu*, następujące rozprawy: *Chrześcijańska Międzynarodówka Zawodowa* (s. 16), *Rewizja Konstytucji Marcowej i postulaty katolickie* (s. 16) i *Św. Paweł Apostoł Narodów* przez J. E. X. arbpa Józefa Teodorowicza (s. 40).

## Koło Lubelskie.

Zarząd Koła Lubelskiego w bież. r. ak.: Prezes — Mg. St. Szczęch, sekretarz—Mg. Stefan Drożdżyk, skarbnik—Mg. Jan Chudobiecki. Koło zorganizowało: 1. Rekolekcje wielkopostne dla panów w dn. 10—13 kw. b. r. Na zakończenie Mszę św. odprawił i Komunję św. udzielił J. E. Ks. Biskup M. Fulman. Uczestnictwo w rekolekcjach było dość znaczne, uwieńczone przystąpieniem uczestników do Komunji św. 2. W dn. 11 maja—dla panów wspólną godzinną adorację Najśw. Sakramentu w związku z Kongresem Eucharystycznym w Kartaginie. Adoracja ta, będąca wyrazem łączności z tym hołdem, jaki Chrystusowi Panu oddał w tym dniu cały świat katolicki, zgromadziła dość licznie inteligencję męską Lublina i okolic. 3. Łącznie z miejscowem kołem akad. — kurs filozoficzno-religijny dla akademików.

Członkowie Koła uczęszczają raz w miesiąc na wspólną Mszę św. wraz z kołem akad.

Biorą też czynny udział w pracach Chrz. Uniw. Rob. w Lublinie, na terenie Akcji Katolickiej, w S. M. P., w pracach przygotowawczych do Kongresu Eucharystycznego, w kole akad. Odrodzenie i t. d.

## Koło Krakowskie.

Koło krakowskie rozpoczęło swą działalność w okresie 1929/30 dorocznem walnem zebraniem, na którem wybrano zarząd w następującym składzie: prezes—redaktor Jan Matyasik (ponownie), wice-prezes — prof. Andrzej Turowicz, sekretarz — Dr. Adam Gręplowski.

Pełny skład Koła wynosi 19 osób. W ciągu roku Koło poniosło ciężką stratę, tracąc wysokiej wartości moralnej i umysłowej członka w osobie tragicznie zmarłego kol. Zbigniewa Olszewskiego, za którego duszę odprawione zostało nabożeństwo żałobne w dniu 27.IV b. r.

Na mocy powziętej w lutym b. r. uchwały Zarządu odbywają się ogólne miesięczne zebrania kolejno u poszczególnych członków Koła. Na zebraniach tych, połączonych z towarzyską

herbatką, przedyskutowuje się 2 aktualne tematy przygotowane przez uprzednio wyznaczonych senjorów.

Koło senjorackie uczestniczy w niedzielnych Mszach św. recytowanych Stowarzyszenia Mł. Ak. Odrodzenie (obowiązkowo w każdą pierwszą niedzielę miesiąca).

Senjorat bierze czynny udział w życiu miejscowego koła akademickiego Odrodzenia, zasilając jego zebrania referatami — szczególnie na temat ideologji odrodzeniowej — uczestniczy w dyskusjach itd.

Wszyscy członkowie biorą żywy udział w pracach różnych miejscowych organizacji religijnych, społecznych i kulturalno-oświatowych, jak Sodalicje, Tow. św. Wincentego à Paulo, Związek misyjny, Tow. Im. Piotra Skargi, zawodowe związki inteligencji, T. S. L., Związek Teatrów i Chórów Ludowych itp.

**Koło Małopolski Wschodniej.**

Koło Lwowskie liczy obecnie 60 członków, w tem 18 członkiń. Z tej liczby członków około 50% zamieszka na prowincji.

Praca Koła w ubiegłym roku szła głównie w kierunku konsolidacji wewnętrznej Koła, a to drogą wzajemnego zbliżenia się członków Koła i wymiany myśli w dziedzinach programem odrodzeniowym objętych, przy silnem propagowaniu życia wewnętrznego u członków Koła. Środkami do tego celu wiodącemi były przedewszystkiem miesięczne wspólne Msze św. wraz z przystępowaniem do Sakram. Św. dla członków Koła, a także miesięczne herbatki dyskusyjne. Począwszy od marca b. r. Msze te i zebrania odbywały się regularnie w pierwszą niedzielę każdego miesiąca przy udziale przeciętnie $^{2}/_{3}$ zamieszkałych we Lwowie członków. Na zebraniach zostały przedyskutowane m. in. nast. tematy: Stosunek Senjoratu do polityki, Nowa deklaracja ideowa, Chrystjanizacja prawa cywilnego w Polsce, Współczesny rozwój katolicyzmu we Francji. Członkowie Koła brali w tym roku indywidualnie udział w zamkniętych rekolekcjach dla akademików w Podkamieniu.

Z członkami zamiejscowymi Zarząd Koła utrzymywał ścisły kontakt w drodze korrespondencji i osobistych odwiedzin. Dzia-

łalność zewnętrzna Koła była celowo, ze względu na stadjum rozwoju Koła, mocno ograniczoną. Idąc po linji tradycji lat poprzednich, urządzono wspólnie z miejscowem Kołem akademickiem w marcu cykl 7 wykładów o akcji katolickiej. Cykl ten odbył się w jednej z sal Uniwersytetu i cieszył się znaczną frekwencją, (przeciętnie 200 osób na poszczególne wykłady), prócz młodzieży akademickiej (w dużej części nie odrodzeniowej) dość znaczny udział wzięło starsze społeczeństwo.

Kontakt z Kołem akademickiem był w ubiegłym okresie bardzo ścisły już choćby przez sam fakt, iż szereg czynnych członków naszego Koła zajmuje miejsca kierowników poszczególnych sekcji intelektualnych Koła akademickiego. Pozatem senjorzy biorą stale udział w zebraniach dyskusyjnych Koła Akademickiego. Wspólnie z Kołem akademickiem urządzono święcone i opłatek, starsi członkowie Koła akademickiego biorą udział w herbatkach dyskusyjnych Koła Senjorów. Oczywiście, że dużo nie można było zrobić ze względu na niedawne powstanie Koła, a także ze względu na okoliczność, że jego młodzi członkowie, zaledwie ukończywszy studja, a nawet niejednokrotnie nie ukończywszy ich w zupełności, w twardej walce o zapewnienie sobie materjalnych podstaw życia, niejednokrotnie nie mogą brać czynnego udziału w pracach Koła.

Ostatnio, w konsekwencji zmian dokonanych uchwałami ostatniej R. N. przystąpiono do rozszerzania ram naszego Koła w drodze przyjęcia szeregu osób ze starszego społeczeństwa, do „Odrodzenia" nie należących. Typu naszej dotychczasowej pracy, przynajmniej narazie, Zarząd nie zmienia, dążąc w dalszym ciągu przedewszystkiem do moralnego i intelektualnego wyrobienia i skonsolidowania wewnętrznego członków Koła.

## Koło Radomsko-Kieleckie.

Jest to najmłodsze Koło, powstało bowiem w lutym b. r. Na zebraniu organizacyjnem w dn. 13 lutego 1930 r. w Radomiu, wybrano Zarząd w nast. składzie: prezes — ks. Stefan Gralewski, sekretarz — Jadwiga Markowska, skarbnik — Jan Bryda.

Koło znajduje się jeszcze w fazie organizacji i rozwija się w warunkach wyjątkowo niepomyślnych, gdyż członkowie nie mieszkają w jednem mieście, ale są rozproszeni po różnych miejscowościach woj. Kieleckiego.

W tych warunkach praca napotyka na trudności natury technicznej.

Zdając sobie jednak sprawę z działalności i potrzeby istnienia placówki, skupiającej inteligencję katolicką, Zarząd Koła przystąpił do pracy, a mianowicie: zorganizował zebranie informacyjne w dn. 16 marca b. r., na które zaprosił przedstawicieli inteligencji katolickiej z Radomia i okolic; w dniu 8 kwietnia b. r. urządził odczyt publiczny z ref. kol. I. Wędrychowskiego na temat: „Zadanie inteligencji katolickiej w Polsce" (drukowany w *Prądzie* czerwcowym). Obydwa zebrania cieszyły się dość znaczną frekwencją.

Członkowie, mieszkający w Radomiu, uczestniczą wspólnie w niedzielnych Mszach św. Zarząd odbył 5 zebrań. Koło liczy 17 członków. Członkowie Koła biorą żywy udział w innych organizacjach, jak Polska Macierz Szkolna, Związki Katol. Młodzieży i t. d.

Organizuje się obecnie osobne Koło Kieleckie.

### Koło Śląskie i Zagłębia Dąbrowskiego.

Koło Śląskie powstało w dniu 14 marca 1926 roku, jest więc pierwszem kołem senjorackiem w Polsce.

Skład Zarządu przedstawia się następująco: prezes — ks. Dr. Antoni Marchewka, wice-prezes — Jerzy Lewanowicz, sekretarz — Mieczysław Łączkowski, skarbnik — Janina Klattówna.

Porządek obrad każdego zebrania miesięcznego był stały i przedstawiał się następująco: czytanie urywku z Tomasza à Kempis „O naśladowaniu Chrystusa", czytanie i dyskusja nad „Kodeksem Społecznym", sprawy organizacyjne, kwestje aktualne, a w ostatnim czasie omawianie akcji katolickiej.

Zebrania odbywały się kolejno u poszczególnych członków, siedzibą Koła i lokalem większości zebrań jest mieszkanie kol. Lewandowicza. Na zebraniach przewodniczą kolejno poszczególni członkowie.

Urządzenie II Tygodnia Społecznego w Katowicach w końcu 1929 roku z przyczyn, od Senjoratu niezależnych, nie doszło do skutku.

Ostatnio postanowiono urządzać raz na miesiąc wspólne nabożeństwa senjorackie.

W 1929 roku w łonie Koła zorganizowano Sekcję Pedagogiczną, do której weszli członkowie Koła — nauczyciele. Kierownikiem jej jest kol. Inż. Pillich. Sekcja ta ma być zawiązkiem katolickiej organizacji nauczycieli szkół średnich.

Zorganizowano również w tym roku pierwsze koło uczniowskie na Śląsku a mianowicie w Królewskiej Hucie w Gimnazjum Męskiem. Kołem opiekuje się kolega Stafiej.

Wreszcie Koło urządziło zjazd Rady Naczelnej Senjoratu na Śląsku w dniu 6 i 7 kwietnia 1929 roku.

Poza czynnościami Koła poszczególni członkowie pracują w miarę możności i zainteresowań w różnych organizacjach społecznych, zawodowych, kulturalnych. Na tę pracę Zarząd kładzie specjalny nacisk.

Koło Śląskie przygotowało projekt zmiany statutu Związku Senjorów na ogólny Związek inteligencji katolickiej w Polsce pod nazwą „Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej Odrodzenie". Nazwę tę przyjęła Rada Naczelna 6 kwietnia 1930 roku.

### Koło Poznańskie.

Koło nie przezwyciężyło jeszcze trudności organizacyjnych. Nowy Zarząd, wybrany w marcu 1930 r., składa się z następujących kolegów: Dr. Karol Górski — prezes, Marja Dmochowska — sekretarz, Stefan Hubert — skarbnik, Marja Suchocka. Członkowie Koła biorą czynny i znaczny udział w pracach przygotowawczych Kongresu Eucharystycznego.

### Koło Warszawskie.

W bież. roku sprawozdawczym do składu zarządu wchodzili: prezes — A. Chaciński, wiceprezes: X. Wł. Lewandowicz i K. M. Morawski, sekretarz — B. Rudka, skarbnik — M. Sobański, członek zarządu — L. Czosnowski.

Kapelanem ozganizacji jest ks. St. Kleczyński. Koło liczy — 50 osób członków.

Co miesiąc odbywały się zebrania członkowskie z referatami ks. dr. Wł. Lewandowicza o akcji katolickiej, ks. St. Kleczyńskiego o Mszy św., Dr. K. M. Morawskiego o konieczności zorganizowania udziału inteligencji w pracy katolickiej. Przeciętna frekwencja członków na zebraniach — 20 osób.

Nadto Zarząd zorganizował akademję poświęconą ś. p. hr. Cecylji Zyberk-Platerównie. Wygłoszony na tej akademji referat kol. Dr. Br. Załuskiego wyszedł znacznie rozszerzony w osobnej książce (w Kronice Rodzinnej).

Przy końcu każdego miesiąca odbywa się Msza św. i wspólna Komunja św.

Członkowie Koła pracują w Kole akad. „Odrodzenia", Chrześcijańskim Związku Młodzieży Pracującej i na terenie Akcji Katolickiej.

### Koło Wileńskie.

Sprawozdania nie nadesłało.

—o—

Wielu senjorów jest rozproszonych po innych ośrodkach miejskich. Wielu z nich utrzymuje kontakt z Zarządem Głównym. Zajmą się oni organizacją Związku P. I. K.

Wydawca: **Antoni Chaciński.** Redaktor: **X. A. Szymański.**

DRUKARNIA PAŃSTWOWA LUBLIN.